Cena egz. 20 groszy

Dziś: List dra Kiełpińskiego z płonącej Hiszpanii.

12 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 181 | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 10 sierpnia 1937 r. | Rok XXXI.

List z Warszawy.

Niedziela zjazdów

Tak się jakoś złożyło, że międzynarodowy zjazd Esperantystów w Warszawie odbywał się łącznie ze zjazdem „Strzelca". Po raz pierwszy na powitanie drużyn strzeleckich miasto udekorował magistrat we flagi o barwach narodowych i zielonych. Kolor zielony jest również wyznaniem wiary esperantystów: sztandar zielony esperanta, przybrany takąż **zieloną gwiazdą pięcioramienną** (sowiecka jest czerwona — red.) głosić ma rzekomo światu **wolność, równość i braterstwo.**

Esperanto, czyli język międzynarodowy zyskuje sobie wielu zwolenników, tylko nie każdy z nich wie, na czyich usługach politycznych język ten się znajduje. **Całe Nalewki przybyły przed gmach Filharmonii.** Żyd na żydzie. Na sali, szczególnie przed otwarciem kongresu zdawało się nam, że jesteśmy nie w Warszawie, ale w Zurichu, na kongresie sjonistycznym: Abisynia. Nic też dziwnego, że policja była skonsygnowana w poważnej ilości, że było też **ostre pogotowie.**

Prasa żydowska wystąpiła z powitalnymi artykułami. „Nasz Przegląd" w języku esperanckim pisał, że „w czasach nienawiści rasowej (czytaj do żydów — red.) Wy, uczniowie mistrza dr. Zamenhofa (żyda białostockiego) przybyliście do Warszawy. Patrzymy na was, jako na ostatnie promienie zachodzącego słońca i jak na pionierów nowego idącego świata pod znakiem pokojowej współpracy i zgodnego współżycia ludzkości. Wasze przybycie — oto żywy symbol duchowej wolności i demokracji (czytaj: fołksfrontowej). Widzieliśmy już, że gdzie ginie wolność, tam ginie esperanto".

Tak to do współideowców przemawia żydostwo całego świata. Żydom się wydaje, że po zniesieniu bariery językowej znikną wszystkie zewnętrzne cechy, które przypisujemy narodom i że będzie **jedna międzynarodówka pod duchowym przewodem żydów.** Szwed może równie dobrze wtedy uchodzić za Polaka, a Anglik za Holendra, gdy tylko będą mówili po esperancką. Ja natomiast poznam żyda zdaleka po zapachu, pocóż więc tak blagować.

Na otwarciu znaleźli się niektórzy przedstawiciele państw obcych. Rząd polski reprezentował **wiceminister Piestrzyński.** Jak słychać, protektorat nad zjazdem przyjął **Pan Prezydent Rzplitej,** to też w sposób szczególny dziękowano ministrowi spraw zagranicznych p. **Beckowi** za zrozumienie i opiekę, a ministrowi komunikacji za daleko idące ulgi przejazdowe.

Kongres otworzył wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych p. **Wyszyński,** witając wszystkich w bardzo serdecznych słowach. Mówił po esperancku. Przewodniczącym został sędziwy **profesor p. Bujwid.** Ponieważ jest on już w dostojnym wieku i nie ma sił głośno przemawiać, wyręczał go jakiś **młody żydziak z komitetu.** Przy stole dziennikarskim same nieznajome i niearyjskie twarze, żywo gestykulujące. Po prostu bałem się w tym „towarzystwie" usiąść. Korzystałem natomiast z pomocy pp.: **Jasnocha i Kapki z Chojnic,** którzy mi tłumaczyli przemówienia na język polski.

Część oficjalna minęła bez skandalu. Nie wypadało przecież zgłaszać np. rezolucji o potępienie strasznych i krwawych pogromów w Polsce.

Ale widząc tą wielką chmarę żydów i na ulicy przed Filharmonią i w sali, odruchowo wprost się czuło, że **bez skandalu się tu nie obejdzie.** I stało się...

Jak powiedzieliśmy, przewodniczącym wybrano prof. Bujwida. Sędziwy profesor wyręczał się w prezydium młodym żydłakiem z warszawskiego komitetu. Otóż ów żyd wyzyskał swoje stanowisko i pod koniec posiedzenia odczytał **depeszę od rządu madryckiego.** Rząd madrycki z całą radością wita zjazd międzynarodowy esperantystów w Warszawie. W tym samym czasie na sali było rozstawione żydostwo. Jakby na znak umówiony **cała sala zaczęła aż drżeć od okrzyków na cześć rządu madryckiego.** Wiwatowano na rzecz poszczególnych generałów wojsk komunistycznych. Niektórzy z galerii wrzeszczeli: **śmierć dla gen. Franco** itp. I przedstawiciel rządu wicem. Piestrzyński i wysoki urzędnik MSZ

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ze zjazdu Zw. Legionistów w Krakowie.

Marszałek Śmigły Rydz nawołuje do zgodnej pracy celem dźwignięcia Polski na wyższy poziom.

Zapowiedź walki z tymi, którzy judzą i dzieło konsolidacji rozbijają. Sławek i Miedziński na zjeździe nie byli.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").



Zdjęcie przedstawia Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza w chwili wygłaszania przemówienia. Obok trybuny widzimy premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, biskupa Gawlinę, gen. Narbutt-Łuczyńskiego i wojewodę Gnoińskiego.

Kraków, 9. 8.

W Krakowie pogoda była z rana dość kapryśna. Raz po raz popadywał deszcz, siejąc kapuśniaczkiem, aby pózniej mogło zajaśnieć piękne słońce. Pogoda akurat dopasowała się do nastrojów politycznych tych grup leguńskich: **kapuśniaczek z dekompozycji.**

Smakosz jednym tchem wyrecytuje, że są filety okrągłe i podłużne, małe i wielkie, grube i cienkie, z grzankami i bez grzanek, z omlecikiem i bez, cielęce i wołowe, baranie i wieprzowe. Ale nie tak łatwo człowiek interesujący się polityką wyliczy dziś **wszystkie odmiany polityczne obozu legionowego:** i tych z lewa i z prawa, ortodoksów i konserwę legionową, opozycję parlamentarną i sławkowców, Zarzewiaków i Naprawę, Kl. 11 listopada itd. itd.

Zwołano zjazd celowo do Krakowa. Tam tkwi największa siła wspomnień. Tam na Wawelu spoczywają zwłoki Komendanta. Prezes Zw. Legionistów płk Koc, powołany na to stanowisko, w „sposób skrępowany i nie pozbawiony dramatycznych scen" wybrał Kraków na zjazd, aby wywołać dla swojej akcji **atmosferę zgody i życzliwej przychylności.** I jeszcze nikt nie przypuszczał wczoraj, że **w stu procentach pójdzie mu w tym na rękę marszałek Śmigły-Rydz.** Bo trzeba wiedzieć, że zjazd był takim, jakim go chciał mieć wódz naczelny.

Od niedzielnego zjazdu oczekiwano sensacyj politycznych. Wielu z Legunów odczuwało **niepokojące podniecenie.** Usprawiedliwiały je obecność rządu i oczekiwana mowa marszalka. Na Bógwieco oczekiwały też koła polityczne. I ten nastrój działał męcząco, jak niewykrztuszony kaszel. Przypuszczano, że marszałek rąbnie słowem mocnym i niespodzianym, że to będą słowa, jak ze spiżu. Hasło podciągnięcia Polski wzwyż, tak niedawno jeszcze młode, świeże i jędrne, zdołano już strywializować przez pospolitowanie, nadużycie i obracanie na co dzień.

Kraków przybrał się odświętnie

Tym razem rozkochano się w szkarłatach królewskich. Mało czerwieni, a wszędzie szkarłat i biel. Legionistów zjechało się **około 5 tys.** Starano się ze zjazdu wyeksmitować ideowych **sublokatorów,** przypominających dawną współpracę w BBWR. Przybyły natomiast licznie ich rodziny, gdyż prawie że **darmowe bilety dziecięce na ten właśnie okres przedłużono.**

Po nabożeństwie przemówił marszałek. Mówił do kolegów. Głos jego brzmiał **miękko i serdecznie.** Zdawało się, że marszałek improwizuje swą mowę. Najpierw sypnął wspomnieniami, jak pocałunkami. Mówił o roku 1914, o braterstwie broni i koleżeństwie. Że sam przybył na ten zjazd dlatego, aby oddać **najwyższy hołd pamięci Komendanta.**

Krótkie to jednak były słowa. Marszałek chciał przejść do drugiej części. Mówił do tych legionistów, którzy są już w cywilu na różnych posterunkach pracy. I tu już nie tylko z ust, ale wprost z powietrza chwytano każde słowo marszałka. Wiadoma rzecz, mówił o aktualiach, o polityce. A te rzeczy pasjonują. Marszałek głosu nie zmienił i nie podniósł. Mówił tym samym akcentem. Ogólnie mowę jego możnaby streścić w jednym słowie: **kochajmy się!** Nie stać nas na harce polityczne, na bezpłodne swary i doktrynerskie spory. A dlaczego? Bo

> **musimy podnieść Polskę z jej prymitywu w wielu dziedzinach na większy styl i podnieść całokształt życia polskiego.**

(W tym miejscu już się boję, bo znowu pisma sanacyjne chwycą to zdanie i aż do znudzenia będą nim szermować: musimy podnieść cało-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

W krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów.



W czasie krakowskich uroczystości legionowych marszałek Śmigły-Rydz schodzi do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Obok pana marszałka widzimy płk. Adama Koca.

List z Warszawy.

(Ciąg dalszy).

Wyszyński zachowali się tak, jakby ich nie nie obchodziło to, co się dzieje na sali. Dopiero **pierwsi wyszli dwaj Pomorzanie**, obywatele Chojnic, zieleni z wielkiej irytacji, za nimi **inni uczestnicy kongresu - Polacy.** A żydostwo w dalszym ciągu darło się w niebogłosy na cześć: **„demokratycznej", nowej Hiszpanii.**

Zachęcony takim powodzeniem żydów i ich popleczników jakiś Ukrainiec, zdobył się na **prowokacyjne przemówienie**, licząc na zupełną bezkarność. Wyraził ubolewanie, że Ukraina nie ma jeszcze własnego rządu i własnego państwa, nie posiada samodzielności, ale przyjdzie chwila, że będziemy krzewić zdrową ideę esperancką we własnym państwie ukraińskim.

I znowu odezwały się huczne oklaski i nasi dygnitarze z prezydium nie mogli nic innego zrobić, jak tylko się jowialnie uśmiechać.

Już porządnie byliśmy zrażeni do tego „towarzystwa", dlatego też z pewną rezerwą udaliśmy się na otwarcie **międzynarodowego kongresu ociemniałych.** Zjazd był liczny. Około stu niewidomych wzięło w nim udział. To było naprawdę wstrząsające, gdy się spoglądało na tych najnieszczęśliwszych, którzy przeważnie w czasie wojny wzrok utracili. Już tu wśród delegatów **nie widzieliśmy żydów,** bo rzecz wiadoma, jak żyd zawsze się potrafi „zadekować", by nie tylko piersi, ale i placów nie nadstawiać. Ale za to było wielu **„opiekunów" zjazdowych żydów.** Sala Instytutu Ociemniałych nie miała jeszcze tylu i takich „gości".

I tu się wkradły **akcenty kosmopolityczne.** Jakoś mgliście mówiono o braterstwie narodów, o nowej epoce, które stworzy esperanto, o nowej demokracji, o ewolucji. Uczczono pamięć żyda Zamenhofa, śpiewano **hymn międzynarodowy.** Gdy wspomniano o Trzeciej Rzeszy, długotrwałymi oklaskami wyrażano solidarność z tymi Niemcami, którzy chcieli przybyć na zjazd — a nie mogli.

Dopiero przemówienie **mjr. Wagnera,** wygłoszone w języku francuskim dało odczuć, że **idzie po sali świeży powiew.** Mówił on o prawdziwym pokoju, o przywiązaniu do kraju, gotowości obrony Ojczyzny. To **słowo Ojczyzna rozjaśniło mroki na sali.**

Odbyło się też otwarcie międzynarodowej wystawy ociemniałych. Szczegóły w następnym numerze.

—o—

Czworaczki w Anglii nie uchowały się.

Londyn. (PAT) Miasteczko Thetford, gdzie pani Lingwood powiła czterech synów, stało się ośrodkiem zainteresowania całej Anglii. Ojciec, właściciel zakładu kuśnierskiego w sąsiednim miasteczku Brandon, otrzymuje setki telegramów gratulacyjnych, nadchodzących ze wszystkich punktów świata i przyjmuje dziennikarzy, którzy w obecnym okresie ogórkowym tłumnie przybyli do niego. Thetford stał się celem wycieczek „weekendowych" niezliczonej liczby automobilistów, którzy skierowali się do tej zapadłej mieściny hrabstwa Suffolk.

Chłopcy otrzymali imiona: **Adrian, Berlard, Konrad i Dawid.**

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dwoje z pośród czworaczków, urodzonych w Thetford, zmarło.

ŁUNA POŻARÓW nad Francją.

W ośrodku przemysłu tekstylnego w Roubaix pożar zniszczył wielkie składy towarów. Straty obliczają na około 600.000 franków.

Liczne pożary zanotowano również w okolicach Paryża.

W lasach koło Bordeaux wybuchł w piątek gwałtowny pożar, który rozszerzył się z ogromną szybkością. Front pożaru liczy około 25 kilometrów. Na miejsce pożaru skierowano dla walki z ogniem liczne oddziały wojskowe.

Pożar nie został jeszcze ugaszony. Wezwano ludność dla wzmocnienia wojska walczącego z żywiołem. Ogień rozszerza się i mimo wysiłków nie udało się uchronić kilku wsi.

Żywcem pogrzebany.

Międzychód. Onegdaj w godzinach popołudniowych wydarzył się w pobliskiej wiosce nieszczęśliwy wypadek. Przy budowie studni pracował Wiktor Krótki z Kamionny. W pewnej chwili ziemia oberwała się na powierzchni i przywaliła robotnika na głębokości 12 metrów. Natychmiastowa pomoc, trwająca przez całą noc nie zdołała nieszczęśliwego uratować. Nieszczęśliwy osierocił żonę i dwoje dzieci.

Do wczoraj jeszcze zwłok nie wydobyto.

Ze zjazdu Zw. Legionistów w Krakowie...

(Ciąg dalszy).

kształt życia polskiego na większy styl).

Jakie drogi do tego wiodą? Jest zupełna zgoda w narodzie co do tego, **że musimy mieć silną armię.** Jest tylko niezgoda co do tego, czy koniecznie musimy dalej zbierać te ofiary, groszowe datki na potrzeby uzbrojenia! O tej silnej i dobrej armii mówił marszałek.

Jako drugi punkt postawił **rządy silnej ręki.** W tej chwili pojaśniały twarze zwolenników Sławka, bo zdawało im się, że właśnie ich słowami będzie mówił marszałek, bo to oni oskarżają rząd, że jest słaby i niedołężny. A w przeddzień zjazdu rzucili nawet krótkie, ale mocne wezwanie: jeżeliś się zdarł — odejdź!

Mówił marszałek **o żelaznej, twardej i bezwzględnej, a niewątpliwie miał też i na myśli sprawiedliwej i mądrej ręce, którąby zapewniła krajowi ład, porządek i bezpieczeństwo jutra.**

Jako trzeci punkt marszałek postawił **sprawę konsolidacji.** Był to zupełny triumf płk. Koca. Marszałek wypowiedział się za skonsolidowanym, zwartym, ideowym i karnym zespołem ludzi. Marszałek snać **wierzy** w przedsięwzięcie płk. Koca, bo wierzy, że taki zespół ludzi się znajdzie.

już wyszedł z formy marszowej i min. Poniatowski. Przechodzące oddziały wiwatowały na cześć marszałka.

Honores mutant mores. **Osobno trzymała się grupa dygnitarzy, przeważnie z Warszawy.** Wielu z nich się zdaje, że będą wiecznie ministrami, dyrektorami i prezesami. Trzymali się więc zdaleka. To też doły legionowe nie szczędziły **krytyki;** wśród prowadzonych rozmów wiele też dostało się **i rządowi.** Odmierzano **sympatie, łącznie i dla p. Koca w odważnikach na gramy, a krytykę i zastrzeżenia na centnary.** I dlatego **nie przypuszczamy,** aby zjazd niedzielny przyniósł **odprężenie w obozie legionowym.**

Pana płk. Koca trzymała się jedna i ta sama grupka ludzi. Czasami, jak w lusterku można przejrzeć błyszczących wazeliną. W każdym razie dnia tego **płk Koc triumfował.** Zobaczymy teraz, jak wypadnie dla niego egzamin. **Niech się wylegitymuje czynami.**

Słowa przestrogi pod adresem wrogów konsolidacji.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Marszałek choć nie grozi, ale stanowczo przestrzega. **Przestrzega przed judzeniem i swarami, że z tym należy skończyć. Każe podnieść przyłbice nieprzyjaciołom zjednoczenia i stosunek oprzeć na prawdzie.**

Znając marszałka, wiemy, że jest on **konsekwentny.** Dlatego też ta zapowiedź walki z tymi, którzy judzą i swarzą się, będzie **miała swoją wymowę polityczną w posunięciach personalnych. Pan Koc może triumfować.** Płk Sławek, były prezes Zw. Legionistów wcale na zjeździe się nie pokazał. Nie było również płk. Miedzińskiego i wielu innych.

—————

Na ogół, poza jednym mocniejszym akcentem **mowa marszałka Śmigłego-Rydza była umiarkowana,** gdyż opowiadał się on również za **umiarkowanym obozem płk. Koca.** Zakończenie też było pojednawcze: marszałek wierzy, że nastąpi zgoda wśród Legunów, bo łączy ich koleżeństwo broni.

Wszystkim się zdawało, że marszałek będzie jeszcze mówił, że raczej jest w połowie swego przemówienia, dlatego też i oklaski były nieco spóźnione. Marszałek jednak skończył.

Rozpoczęła się defilada.

Maszerowali w szeregu i gen. Kasprzycki, i gen. Składkowski, który

Nie wszystkim legionistom się dobrze powodzi.

Kraków, 9. 8. (PAT) Prasa donosi, że na zjazd legionistów przybył pieszo z Gdyni bezrobotny legionista Nowak wraz z żoną. Wyszli oni z Gdyni 17-go lipca i przebyli drogę 746 kilometrów.

(Zainteresowanie się Pata tym faktem jest znamiennie. Czy chciano przez rozpowszechnienie tej wiadomości podkreślić, że nie wszyscy legioniści siedzą na ciepłych posadkach? — Red.).

Komitet Obrony Narodowej w Chinach

zjednoczył wszystkich dowódców.

5 dywizyj „czerwonych" na rozkazy Nankinu.

Nankin, 9. 8. (PAT) Agencja Havasa donosi, że w Nankinie została zakończona konferencja obrony narodowej, w której wzięli udział **wszyscy dowódcy armii chińskich.** Przewidują, że rozwój operacyj wojskowych nastąpi pod presją japońską w okręgu Czahar. Wojna defensywna byłaby zatem rozpoczęta.

Marszałek Czang-Kai-Szek wydał szereg zarządzeń z zakresu obrony przeciwlotniczej w Nankinie. W wielu chińskich miastach odbyły się wielkie ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej.

Tokio, 9. 8. (PAT) Agencja Domei donosi z Tientsinu, iż do wiadomości tamtejszych władz japońskich doszło, że **53 tysiące żołnierzy armii czerwonej** opuściło swe obozowiska w prowincji Kansu i kieruje się na północ prowincji Szansi i Sui-Yuan dla zajęcia nowych pozycyj, **wyznaczonych wojskom czerwonym przez Nankin w całokształcie frontu antyjapońskiego.** Wojska czerwone są zaopatrzone w nowoczesne uzbrojenie. Wojska te tworzą razem 5 dywizyj, składających się z 20 pułków.

Sytuacja jest nadal poważna.

Nie ma mowy o układach.

Szanghaj, 9. 8. (PAT) Ambasador japoński w Chinach Kawagoe oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, że **sytuacja jest nadal poważna** i zdaje się skłaniać ku niebezpiecznemu przesileniu. Zarazem ambasadora jest wykorzystać wszelkie sposoby akcji dyplomatycznej, aby uniknąć zaostrzenia zatargu. Ambasador nie potwierdził przypisywanego mu zamiaru udania się do Nankinu.

Szanghaj, 9. 8. (PAT) W kołach dobrze poinformowanych Takung-Pao i Nankinu twierdzą, że **dwie dywizje japońskie mają wylądować w Tientsinie** przed 15 sierpnia, a **jedna zaś w Tsintao.** Po 15 sierpnia Japończycy mają podjąć natarcie na linię kolejową Kiao-Czao—Tienan i Tientsin—Pukao.

Samolot chiński spadł do morza.

Hong-Kong. 9. 8. (PAT) W pobliżu Cze-Lang w odległości 100 klm na północ od Hong-Kong, w okręgu, w którym grasują od dawna piraci, spadł **komunikacyjny samolot chiński,** mający na pokładzie **7 pasażerów i 4 ludzi załogi.** Samolot odbywał drogę z Hong-Kong do Swatau. W pobliżu miejsca, gdzie samolot spadł do morza, znajdował się **kontrtorpedowiec brytyjski „Thracian"** oraz **łódź podwodna.** Oba okręty udały się na poszukiwanie samolotu i — według otrzymanych wiadomości — **odnalazły część pasażerów i załogi samolotu.** Brak jest wiadomości o 3 osobach.

Powstanie rzekomych bandytów na tyłach Japończyków

Tokio, 9. 8. (PAT) Agencja Domei donosi z Sing-Tingu, że kanonierki japońskie ujęły **150-ciu bandytów i zatopiły 5 dżonek,** do nich należących. Następnie kanonierki zburzyły ogniem artyleryjskim **silnie umocnione kryjówki bandytów,** znajdujące się w odległości 50 klm **na zachód od Charbinu.**



Nowy szef rządu w Chinach.

Marszałek Czang-Kai-Szek w imieniu komitetu obrony narodowej zaofiarował dotychczasowemu ministrowi skarbu d-rowi Kung, który znajduje się w Anglii, gdzie zaciągnął pożyczkę pod zastaw ceł — stanowisko prezesa rady ministrów.

Nieszczęście chodzi po ludziach

Praga, 9. 8. (PAT) W Czechach wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Na zakręcie **wywróciło się wojskowe auto ciężarowe, w którym znajdowało się 16 ludzi.** 8 osób odniosło ciężkie rany, 4 zaś lżejsze obrażenia. Z pośród ciężko rannych **4 osoby zmarły** w szpitalu, a o życie dalszych dwóch ciężko rannych istnieją poważne obawy.

Budapeszt, 9. 8. (PAT) Na szosie pod Budapesztem student jednego z angielskich uniwersytetów **najechał samochodem** na wóz, na którym znajdowało się 6 osób. Wskutek katastrofy **wszystkie osoby, jadące furmanką, poniosły śmierć na miejscu.** Kierowca samochodu, który wyszedł bez szwanku, aresztowano.

Kto zginął w sowieckim aeroplanie?

Bukareszt, 9. 8. (PAT) Komisja śledcza, wysłana przez ministerstwo lotnictwa na miejsce katastrofy **samolotu sowieckiego „M. 25",** ustaliła, że pomiędzy ofiarami katastrofy znajdował się **jeden obywatel francuski.** Z trudem zdołano rozpoznać zwłoki 4 członków załogi samolotu — Rosjan. Jeden z zabitych — jak ustalono — był **zastępcą włoskiego attaché handlowego w Moskwie** Massiniovici. Szósta ofiara wypadku — to wspomniany obywatel francuski.

Na marginesie.

Krypta pod wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, w której spoczęły szczątki doczesne Marszałka Józefa Piłsudskiego, jeszcze wielu ludziom spać nie daje. Na szczęście przycichła burza, jaką — nie wiadomo w czyim interesie — rozpętano dokoła tzw. zatargu wawelskiego, nie mniej jednak ciągle jeszcze wraca sprawa artystycznego rozwiązania tej krypty. Artystyczna kwestia nie jest wcale błahą, bo przecież prawdę mówiąc, właśnie spór o pomysły Szyszko-Bohusza stał się przyczyną drażliwego a tak groźnego w skutkach zatargu.

Obecnie Szyszko-Bohusz wykończył kryptę, a jednocześnie kilku artystów-rzeźbiarzy pracuje nad skomponowaniem sarkofagu. Tych dwóch rzeczy nie uzgodniono poprzednio i teraz dopiero powstała znów kwestia, komu przyznać pierwszeństwo: kryptcie przed sarkofagiem czy odwrotnie.

Opinię, że do sarkofagu trzeba dostosować charakter krypty, wyraża lepszy stanowczo powieściopisarz niż publicysta Ferdynand Goetel, który w trzech długich artykułach na łamach „Gazety Polskiej“ poddaje ostrej krytyce dzieło Szyszki-Bohusza.

W ocenie Goetla to, co zrobił Szyszko-Bohusz, jest bluffem, jest niemal skandalem. Dopiero teraz dowiadujemy się, że u podstaw pomysłu krakowskiego architekta była mętna literackość, że wszystko zbudowane jest na bladze, że reklamowany, drogocenny nefryt kolumn baldachimu nie jest wcale nefrytem, że to wszystko nie harmonizuje ani z Wawelem, ani z Wieżą Srebrnych Dzwonów, że „wobec pamięci Marszałka Piłsudskiego, styk ten jest niedopuszczalnym uchybieniem“. Dopiero teraz okazuje się, że Szyszko-Bohusz wprowadził do krypty orła pruskiego zamiast polskiego, że dowolnie pomieszał herby ziem polskich w sposób urągający zasadom heraldyki, że wreszcie centralnym punktem całej dekoracji jest duży napis: Szyszko-Bohusz arch. projektował.

Z dużą starannością i energią wykazawsze to wszystko, Ferdynand Goetel wysuwa taki wniosek:

„Sztuce można uczynić tylko jeden zarzut: że nie jest dość szczera. Szczerość znaczy bezpośredniość. Wykonanie krypty przez arch. Szyszkę-Bohusza nie wytrzymuje próby pod tym względem. Wytrzymują ją natomiast sarkofagi artystów zgłoszone na konkurs. Sprawa krypty musi być zatem przesądzona w kierunku usunięcia obecnych dekoracji“.

Bardzo możliwie, że Goetel ma rację, że Szyszko-Bohusz dopuścił się „niedopuszczalnych uchybień wobec pamięci Marszałka“.

Ale tu powstaje pytanie:

Dlaczego dopiero teraz się o tym mówi?

Dlaczego Szyszko-Bohusz robił to wszystko z ramienia Komitetu Wykonawczego i za jego pieniądze zebrane od społeczeństwa?

Dlaczego przewodniczący Komitetu Wykonawczego gen. Wieniawa-Długoszowski, choć w czasie przebudowy krypty podobno aż 9 razy był w Krakowie, nie powściągnął zapędów Szyszko-Bohusza i nie zapobiegł wyrzucaniu pieniędzy publicznych?

I jeśli teraz — jak żąda Goetel — obecne dekoracje będą usunięte, kto poniesie odpowiedzialność i kto zwróci społeczeństwu zmarnowany grosz publiczny?

—o—

Urzędnik-defraudant skazany
na 13 i pół lat więzienia.

Poznań, 9. 8. W sobotę zakończył się w sądzie okręgowym w Poznaniu głośny proces przeciwko byłemu urzędnikowi I-go urzędu skarbowego w Poznaniu Walentynowi Halaszowi, oskarżonemu o malwersacje około 160.000 złotych na szkodę tegoż urzędu. Wyrok został opublikowany dopiero wczoraj, **w niedzielę w południe**. Sąd skazał Halasza na 13 i pół lat więzienia, zaś jego żonę za współwinę na 6 tygodni aresztu.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

Po raz drugi w Hiszpanii.

„REFUGIO“.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego“ do krwawiącej Hiszpanii).

Rok temu nie widziałem ani jednego schronu w miastach hiszpańskich. Powstanie pod wodzą gen. Franco miało charakter raczej demonstracji wojskowej, aniżeli wojny. Zresztą ani jedna, ani druga strona nie posiadała wyposażenia nowoczesnej armii. Oddziały techniczne były słabe, ogół sił lotniczych nie przekraczał liczby 75 samolotów — po największej części starych aparatów pochodzenia francuskiego. Walki toczyły się pod murami zamków i miały charakter raczej rewolucyjny, to znaczy utarczek na barykadach, obrony ulic i domów, obleganych miast. W miarę trwania wojny, a przede wszystkim wzrastającej ingerencji obcych mocarstw, „poziom techniczny“ obu armii podwyższał się z tygodnia na tydzień. I dzisiaj mamy na półwyspie pirenejskim wojnę **w wielkim stylu**, w całym tego słowa znaczeniu nowoczesną, na niektórych odcinkach — jak np. pod Bilbao i Madrytem — przewyższającą nawet najbardziej wyrafinowane fronty wojny światowej.

Świadczy o tym chociażby zestawienie strat wojsk walczących. Rok temu przy zdobyciu miasta ginęło 200 ludzi — a po zdobyciu szło na śmierć dwa tysiące. Ofiary terroru — po jednej i po drugiej stronie — **były o wiele liczniejsze, aniżeli straty na „froncie“**. Dziś jest zupełnie inaczej. Kogo miano rozstrzelać w etapach — to już rozstrzelano i o aktach terroru słyszy się coraz rzadziej. Za to na linii padają trupy coraz to gęściej. I tak pod Bilbao, według obliczeń z Salamanki, to znaczy statystyki powstańczej, miało zginąć około **20.000 ludzi** po stronie gen. Franco, a **35.000** po stronie wojsk baskijskich. Według danych angielskich, liczba strat u Basków jest jeszcze większa i dochodzi **do 50.000**. Najnowsze komunikaty z Burgos obliczają liczbę poległych rządowców pod Brunete **na 15.000**. Radio z Walencji szacuje straty powstańców w tej samej bitwie na 10.000. Walki pod Teruelem miały kosztować życie **4000 żołnierzy 5-go korpusu** (armia Franca) a **7000 rządowców**. Zaznaczyć należy, że straty rządowców są zawsze większe, czego zresztą bynajmniej nie tai się w Barcelonie, podając tylko jako przyczynę gorsze uzbrojenie i przede wszystkim braki w parku lotniczym.

Bombardowanie miast, które na początku wojny należało do rzadkości — stało się z biegiem czasu **zjawiskiem codziennym** po jednej i drugiej stronie frontu. I wygląd ulicy hiszpańskiej, zwłaszcza w miastach przyfrontowych — uległ zasadniczej zmianie. Jest on coraz bardziej charakterystyczny, coraz w mniejszej pozostający zależności od barwy chorągwi, która powiewa nad Madrytem, Saragossą czy Santander. Co się tyczy niedawno zdobytego Bilbao — to Gran Via, główna arteria stolicy Basków, przypominała ulicę o tej samej nazwie w stolicy.

Więc przede wszystkim **okna sklepowe**. W miastach, leżących na linii frontu — tak po stronie rządowej jak i powstańczej — otwierano sklepy tylko wieczorem, kiedy prawdopodobieństwo ataku lotniczego było mniejsze. Wkrótce jednak odnośne komendy wydały najsurowszy rozkaz otwierania sklepów w godzinach przepisowych, niezależnie od wypadków na froncie. Powód tego zarządzenia był zrozumiały, chodziło o względy moralne, o niewywoływanie przygnębiającego wrażenia pustki i zamarcia ruchu handlowego w mieście. Sklepy pozostały więc otwarte — ale witryny ich pokryły się ogromnymi pasami papieru, poprzylepianymi, bądź to w kształcie wielkiej litery X, bądź to w formie sztandaru angielskiego. Zabezpieczać to ma szyby przed pękaniem w czasie bombardowania. Czy zabezpiecza? Nie wiem, gdyż po każdym nalocie spotkaliśmy na ulicach całe masy szkła z potłuczonych witryn. Najlepszym zabezpieczeniem okien w czasie ataku jest roztwarcie ich na oścież. Co się zaś tyczy sklepów — to przed pr[…]ami powietrza w czasie wybuchu chronią je najlepiej żaluzje. Jednakowoż koło kościoła San Francisco spotkaliśmy żaluzje, które wygiął lub wybrzuszył prąd powietrza: tak wielka była siła eksplozji.



SCHRON W TUNELU.
Fot. dr Kiełpiński.

Prócz tych pozalepianych okien, charakterystyczną cechą ulicy w bombardowanym mieście są **worki z piaskiem**. Jest ich dużo, zwłaszcza koło większych budynków. Poukładane jedne na drugich — w cztery do sześciu rzędów — chronią i to nieźle przed odłamkami gzymsów, które w czasie bombardowania lecą z balkonów i framug okiennic. W ogóle wszystkie gzymsy, balkony i najrozmaitsze „ozdóbki“ framugi domów są **po prostu przekleństwem miasta w chwilach krytycznych**. Wystarczy, aby na odległej nawet ulicy wyrżnęła bomba — a ze zwietrzałych balkonów wali się gruz. Największa ilość rannych w Madrycie była nie od pocisków, ale od tzw. „rekoszetów“, to jest odłamków muru i gzymsów. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo w czasie wojny — to budowanie domów z balkonami powinno być ustawowo zabronione. I tak col ich jest więcej niż problematyczny, a szkody, które mogą wyrządzić, ogromne. Najlepszy przykład: gładkie ściany „Telefoniki“ w Madrycie, mimo codziennego ostrzeliwania — **są prawie nienaruszone**. Natomiast w Carabancel, starej „secesyjnej“ dzielnicy, nie ma prawie ani jednego całego domu. I gdyby nie te worki z piaskiem, do których można przypąść w czasie bombardowania, to straty wśród ludności cywilnej byłyby o wiele większe.

Ale głównym zabezpieczeniem jest oczywiście schron, po hiszpańsku „refugio“. Co kilka kroków spotykamy strzałki, informujące nas **o kierunku drogi do najbliższego schronu**. Nad samym wejściem wiszą olbrzymie tablice a w nocy palą się wielkie, czerwone litery. Zresztą trafić do schronu nie trudno: znakiem orientacyjnym są przede wszystkim owe wyżej wspomniane worki z piaskiem, a po wtóre **tłum kobiet i dzieci**, obozujących przed schronem. Jest to zjawisko typowe dla wszystkich frontowych miast hiszpańskich. W Bilbao, już około godziny siódmej rano wyruszały matki wraz z dziećmi do „refugia“. Ponieważ przebywać w schronie można było tylko w czasie ataku, więc cały tłum rozlokowywał się w pobliżu wejścia. Kobiety szyły lub robiły trykoty, zwracając raz po raz niespokojne oczy na niebo. Dzieci, najzupełniej obojętne na grozę położenia, bawiły się poza workami z piaskiem w „chowankę“.

Huk syreny — chwila uporządkowanego popłochu — i schodzimy wraz z tłumem do podziemia. Zejście do schronu nie było wcale rzeczą łatwą do przeprowadzenia. Z początku w krętych korytarzach dusiło się zawsze kilkoro dzieci i kobiety mdlały. Później jednak „praktyczne ćwiczenia“ zrobiły swoje i każdy wiedział, że tłocząc się, naraża zarówno własne życie jak i **życie bliźniego**. Kiedy pierwszy raz szedłem do schronu, zaimponował mi spokój tłumu. Poruszano się szybko, ale w najzupełniejszym porządku. Jeżeli ktoś, bardziej zdenerwowany, zaczął się gorączkowo przepychać, powstrzymywały go natychmiast okrzyki: **„Powoli, spokojnie“**. W niektórych schronach puszczano nakręconą płytę gramofonową. Z wyciem syreny mieszał się głos:

— Hiszpanie, obowiązkiem waszym jest zachować w chwili niebezpieczeństwa zimną krew. Idźcie spokojnie. Unikajcie tłoczenia się. Uważajcie na dzieci. Iść naprzód, nie przystawać. Nie mówić. Cisza, spokój, porządek.

Po chwili znowu to samo. Prócz przestróg słuchowych, przestrogi optyczne. A więc napisy **„Tu stać nie wolno. Strefa niebezpieczna“** (zona periglosa). Chodzi o to, aby publiczność nie zatrzymywała się na zakrętach schodów i w przedsionkach piwnic. Wreszcie kilka czerwonych lampek znaczy właściwe „refugio“. Siostry czerwonego krzyża — w Bilbao po największej części zakonnice — pełnią dyżury. Na ścianach napisy, że nie wolno rozmawiać i palić. Sale niskie, sklepione. Widać grube powłoki betonu. I za chwilę głos:

— Jesteście bezpieczni, należy w waszym interesie przestrzegać rozporządzeń...

Bezpieczeństwo jest naprawdę całkowite. W Bilbao budowano schrony, idące podobno za wskazówkami inżynierów francuskich. Budowano solidnie i porządnie. Najlepszy dowód: w całym okresie wojny nie było ani jednego wypadku zawalenia się schronu, jakkolwiek wiele z nich zostało trafionych 250-kilową bombą. Schrony budowano, umacniając pewnie gmachów publicznych, lub też wykorzystując naturalne „refugia“ w postaci tuneli, przejść podziemnych itd. Najważniejsze zagadnienia — dostępu i wentylacji — rozwiązywano dobrze.

Zwłaszcza kwestia wentylacji jest ogromnej miary. Jesteśmy w schronie. U pułapu migocą słabo zakurzone lampki elektryczne. Wokoło nas pełno ludzi. I już po kilku minutach zaczynamy odczuwać coraz to bardziej przykry i ostry zapach potu i ciężki, duszący oddech ludzki. Ucho łowi skrzętnie huk wentylatorów: gdyby one zawiodły, podusilibyśmy się wszyscy z braku powietrza. Z zewnątrz nie dochodzi żaden odgłos. Uporczywie powtarza swoje przestrogi płyta gramofonowa:

— Hiszpanie, waszym obowiązkiem...

Ktoś rozłożył gazetę, ktoś sumuje na skrawku papieru jakieś cyfry, ktoś usiadł na ziemi i usiłuje się zdrzemnąć. Ale niemal dotykowo wyczuwa się wspólną myśl tych ludzi:

— Nad miastem kołują samoloty. Co zobaczymy, po wyjściu ze schronu? Gdzie jest w tej chwili matka? Gdzie siostry, u których zostało najstarsze dziecko? Gdzie mąż?

Ktoś zaczął głośniejszą rozmowę na obojętny zresztą temat. I niemal natychmiast rozmowa ta przemienia się w dyskusję, coraz bardziej ożywioną, coraz bardziej gorączkową. Przecina ją stanowczy głos sanitariusza z obrony przeciwlotniczej:

— Proszę przestać. Proszę milczeć lub rozmawiać po cichu...

Mijają długie kwadranse. Czasem godziny... Coraz skąpiej należy wdychać powietrze... Coraz głośniejszy staje się huk wentylatorów... Robi się gorąco i duszno...

Nagle gaśnie światło. Raz, drugi, trzeci. To znak skończonego alarmu... Powoli, spokojnie wydostajemy się na ulicę, mrużąc oczy od nadmiaru światła. Przed bramą karetka pogotowia ratunkowego, nieco dalej zmięty łachman, jakby worek osunięty na chodnik. Trup...

W środku jezdni ogromna wyrwa, zapełniająca się zwolna brudną wodą. Pogięte szyny tramwajowe. To bomba wyrżnęła w środek bulwaru...

— Niemal bezpośrednio po alarmie — mówi ktoś — mieliśmy szczęście...

„Pielgrzym“ w opozycji
do Dmowskiego?

Niezrozumiałą dla czytelników „Pielgrzyma“ wydawać się może notatka zamieszczona w tym piśmie, lecz **wtajemniczeni** umieją czytać między wierszami i wiedzą, że **czegoś endecji** nie sprzyja więcej dawnemi wodzowi.

Pod tytułem: **„Bałamutna wiadomość“** pisze pelpliński organ p. Małłosza:

„Orędownik“ i „Słowo Pomorskie“ doniosły o rzekomym przybyciu w dniu 15 sierpnia Romana Dmowskiego **do Bydgoszczy** na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego Koła Stronnictwa Narodowego.

Jest to wiadomość bałamutna. Roman Dmowski na 15 sierpnia **do Bydgoszczy nie przyjedzie**. To, że Dmowskiego zaproszono na „ojca chrzestnego“ sztandaru, **nie upoważnia nikogo** do ogłaszania, że ofiarowaną mu godność **przyjął(!?)** i że do Bydgoszczy rzeczywiście przybędzie.

• • •

Dmowskiego zaprosił do Bydgoszczy p. A. B. Lewandowski.

W tym samym dniu, 15 sierpnia, odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego, na którym zapadnie decyzja, kto ma być nowym „wodzem“ Bielecki czy adwokat Kowalski z Łodzi.

Endecja dotąd **nie przeprosiła** gen. Hallera i Paderewskiego, których rok temu nazwała... masonami. Dlatego wydaje się nieprawdopodobny udział gen. Hallera w zjeździe endeckim w Bydgoszczy.

Z kraju.

Piękna uroczystość z racji 25-lecia kapłaństwa księdza Machaya. Przy pięknej pogodzie odbyła się w Jabłonce Orawskiej wspaniała uroczystość 25-lecia kapłaństwa ks. kanonika Ferd. Machaya, znanego działacza spisko-orawskiego. W uroczystościach wzięły udział ogromne tłumy Spiszaków i Orawian. Obecny był również gen. Kasprzycki.

Pierwsza polska kawiarnia w Rzeszowie. Cukiernicy Kazimierz Worsztynowicz i Olgierd Matuszewski, pochodzący ze Śremu nad Wartą, założyli w Rzeszowie w sąsiedztwie nowych zakładów Cegielskiego cukiernię i kawiarnię, która cieszy się powodzeniem.

Pożyteczna akcja przesiedlenia kupców i rzemieślników na Kresy wschodnie, dozna znowu ożywienia. Mianowicie Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu otrzymał w tych dniach dalsze 100 tysięcy zł niskoprocentowych kredytów otwartych przez rząd, na finansowe poparcie akcji.

Oficerowie kupili ubogiemu wieśniakowi krowę. Biedny rolnik Sylwester Bury z osady Krasowszczyzna pow. mołodeczańskiego żywił całą rodzinę z dochodowości jednej krowy. Niedawno krowa ta padła. Zrozpaczony rolnik pozostał bez środków do życia. Na wieść o tym oficerowie z Mołodeczna w drodze składek zebrali odpowiednią kwotę i nabyli Buremu krowę.

O czym marsz. Śmigły-Rydz mówił z młodzieżą akademicką?

Prasa donosi o rewizycie członków korporacji „Arkonii" u p. marszałka Śmigłego-Rydza.

„Codzienna Gazeta Handlowa" podaje m. in. następujące szczegóły:

„Zainteresowanie w kołach politycznych wywołała wiadomość o rewizycie, jaką **złożyli marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi delegaci korporacji „Arkonia".** W skład delegacji wchodzili: z ramienia filistrów pp.: inż. Tad. Wędrowski, Jan Pogorzelski, Zdz. Krzemiński, Roman Daszyński i Tytus Jeżo Wilski, a z młodzieży akademickiej: p. Roman Nowicki, prezes korporacji „Arkonia" oraz p. Andrzej Iżycki.

Jak wiadomo, przed kilku tygodniami **marszałek Śmigły-Rydz wziął udział w komersie korporantów i filistrów „Arkonii"** i wygłosił tam przemówienie, kierując je do całej młodzieży akademickiej.

Członkowie „Arkonii" przybyli, aby złożyć p. marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi podziękowanie za odwiedzenie korporacji w dniu 18 maja br. **Na pogawędce, toczonej w miłej atmosferze, delegacja bawiła u p. marszałka około godziny".**

Zdrowych obywateli przysporzą Polsce kolonie letnie w Wyrzysku.



Fragment jadalni w „Domu Dziecka" podczas podwieczorku.

Wyrzysk (I). Uroczo położony park miejski w Wyrzysku już od miesiąca **rozbrzmiewa gwarem i śmiechem wesołej dziatwy.** Społeczeństwo powiatu w trosce o młode pokolenie, nie zawsze żyjące w najlepszych warunkach, postarało się o wybudowanie wspaniałego Powiatowego Domu Dziecka, który aczkolwiek niezupełnie jeszcze wykończony, służy już jako **miejsce pobytu kolonii letnich dzieci niezamożnych rodzin.**

Inicjatywa i energia p. starosty pow. L. Muzyczki w trosce o zdrowie najmłodszych obywateli powiatu, wydała owoce. W bieżącym roku przebywać będzie na koloniach **przeszło 500 dzieci,** co na ogólną liczbę 700 dzieci, zakwalifikowanych przez lekarzy do kolonii, stanowi bardzo poważny odsetek. Kilkakrotne badania dzieci szkolnych wykazały, że **skłonność do gruźlicy waha się w granicach od 60 80%.**

Ponieważ parter i pierwsze piętro Domu Dziecka były już gotowe, urządzono dwie sypialnie, dwie jadalnie, kuchnię i w pierwszych dniach lipca dom zaroił się dziećmi, których przybyło 210, i to dziewcząt. Wychowawczynie pod wytrawnym kierownictwem p. G. Nowakowej i p. Dawczykówny potrafiły wprowadzić wśród dzieci tak beztroskie i wesołe usposobienie, że maleństwa pamiętały tylko o zabawie i jedzeniu.

Pewnego dnia udałem się do Domu Dziecka, by naocznie stwierdzić to, co dochodziło do moich uszu. Dzieci mają tak dobry apetyt, że **dziewczynkę, która zje tylko jedną porcję, wytykają palcami.** Pokazują mi zarazem rekordzistkę, która zjada niekiedy pięć porcji!

Spotykam p. Nowakową i pytam:

— Jak się dzieci czują?

— Doskonale; **większość przybrała na wadze.** Chorych prawie niema. Zresztą sam pan chyba zauważył dobry ich wygląd.

— A czy okres jednego miesiąca kolonii nie jest zbyt krótki?

— Stanowczo za krótki, lecz niema innej rady. Przecież wakacje szkolne trwają tylko dwa miesiące, a **jeszcze mają przyjść chłopcy na jeden miesiąc.** Ale mimo to miesięczny pobyt według orzeczenia lekarza wybitnie wpłynął na polepszenie zdrowia dzieci.

Dziewczynki tymczasem zjadły obiad i udają się na dwugodzinny odpoczynek, podczas którego nie wolno ani ust otworzyć. Po podwieczorku nauka śpiewu względnie **pogawędka, a później gry i zabawy.** Wszystko to odbywa się na wolnym powietrzu.

W ostatni czwartek skończył się pierwszy turnus. Rano ks. prob. Feliks Skrzypiński odprawił **mszę św. w sierocińcu,** podczas której śpiewał dwugłosowy chór kolonii letnich pod dyrekcją p. Nowakowej. Wieczorem, na stadionie zebrali się zaproszeni goście. Wokół ogniska usiadły dzieci. Dzieci rozpoczynają program śpiewem. Następują tańce i inscenizacje. Dzieci wkładały w wykonanie swych ról więcej przekonania i zapału, niż jakiekolwiek „gwiazdy". Na zakończenie p. starosta w kilku słowach zwrócił się do dzieci, mówiąc im, że **pobyt na koloniach był dla nich przede wszystkim szkołą dobrych Polek-obywatelek.**

Społeczeństwo powiatu, które chętnie łożyło pieniądze na budowę Domu Dziecka na kolonie letnie, patrzy z dumą i radością na **realizację zamierzeń w dziedzinie dbałości o zdrowie fizyczne i moralne młodego pokolenia.** Nie od rzeczy będzie nadmienić, że społeczeństwo w drodze dobrowolnych ofiar złożyło na budowę Domu Dziecka 22.298,86 zł.

Ze świata.

— Szczęśliwe miasto. W Kopenhadze władze miejskie zdołały niemal całkowicie wytępić plagę żebractwa przez umieszczenie najbiedniejszych w przytułkach lub przez wysłanie zdolnych fizycznie na wieś do pracy zarobkowej. Na ostatnim zebraniu rady miejskiej, poświęconym ustalaniu budżetu na rok 1938 burmistrz stolicy duńskiej mógł z całą satysfakcją oświadczyć, że gmina jego nie potrzebuje odtąd łożyć ani grosza na walkę z plagą żebractwa.

— Koniec świata 15 sierpnia? Paryska „Liberté" zamieszcza sensacyjną wiadomość że koniec świata nastąpi w dniu 15 sierpnia bież. roku. Wiadomość ta pochodzi od pewnego astrologa. Ustalił on, że ogon komety Finslera, która znajduje się w odległości zaledwie 80 milionów kilometrów od ziemi, zderzy się tego dnia z kulą ziemską.

— Obieg banknotów w Anglii osiągnął nienotowany dotychczas w kronikach Banku Anglii poziom 503 miliony funtów sterlingów. Tłumaczą to wzmożonym zapotrzebowaniem gotówki w związku z okresem wakacyj letnich oraz ożywieniem gospodarczym.

— Wielkie manewry wojskowe w Austrii. Między 28 sierpnia a 4 września odbędą się w północno-zachodniej Austrii Górnej wielkie manewry wojskowe. Będą to największe manewry od czasu powstania nowej armii austriackiej. W ostatniej fazie manewrów obecny będzie kanclerz Schuschnig i szereg członków rządu.

— Pauza polityczna we Francji. Minister spraw wewnętrznych zawiesił w czynnościach na 15 dni mera miasta Equemauville za to, że ten zalecając „pauzę polityczną", zabronił na swym terenie wszelkich wieców politycznych do dnia 15 października. W myśl francuskiego ustawodawstwa zawieszenie w czynnościach burmistrza nie zmienia jego zarządzeń, które nadal pozostają w mocy.

Sfałszowane akcje Kanału Suezkiego.

Policja paryska osadziła w areszcie niejakiego **Alfreda Vincent,** przemysłowca zamieszkałego w Turynie, **Humberta Ferrarisa** — obywatela szwajcarskiego, przedsiębiorcę z San Remo, oraz **wicebr. Jeana Constanta Lancelina, wicedyrektora** prywatnego kantoru wymiany w Nicei. Wymienieni zgłosili się ostatnio do jednego z banków paryskich z propozycją **sprzedaży pakietu akcyj towarzystwa Kanau Suezkiego,** przedstawiających wartość **około miliona franków.** Jak stwierdzono, akcje te były fałszywe. Vincent oświadczył policji, że akcje te zakupił we Włoszech za **750 tysięcy lirów.** Twierdzi on, że nie wiedział, iż akcje były fałszywe. Ferraris towarzyszył mu w podróży do Francji w charakterze pośrednika i tłumacza. Akcje te próbowano już sprzedać w Nicei, ponieważ jednak na miejscu trudno było znaleźć na nie reflektanta, przeto obaj udali się do Paryża w towarzystwie wicehrabiego Lancelin.

Jacek Brzezina.

? TOWARZYSZ NR. 105

POWIEŚĆ

69)

(Ciąg dalszy).

— ...On zdradził Sułtanowa — mówił Cood — wskazał bolszewikom miejsce, którędy wasz bek miał przechodzić. Dziś chciał nas oddać w ręce czerwonych. Popsuł nam samochód, zabrał naboje rewolwerowe, sprowadził tutaj bandytów, którzy mieli nas sprzedać...

„Że też Cood potrafi tak spokojnie o tym mówić?!" — myślał Dżawachow, żałując, że jego plan nie powiódł się. Z chęcią sam zgładziłby tego przeklętego Anglika ze świata.

Ostatni zeznawał przywódca kurdyjskich bandytów. To było już tylko przypieczętowaniem poprzednich oskarżeń. Więcej dowodów nikt by nie potrzebował.

— Czego oni chcą od niego? Niech mu strzelą w łeb, zarżną, ukamienują. Dżawachowi jest wszystko jedno, tylko niech mu dadzą wreszcie spokój. Widzi przed sobą twarz Sułtanowa, wykrzywioną strasznym grymasem śmiechu. Śmieje się z jego mąk, szydzi... „zdrajca... zdrajca...". Pić mu się chce. Suche gardło na próżno stara się przełknąć resztki śliny. Serce wali w piersiach jak młotem, w głowie wirują słowa i okrzyki.

Chcą czegoś od niego. Chcą, by sam coś powiedział na swoją obronę. Dżawachow przytomnieje. Wie, że jedynym jego ratunkiem jest rozniesienie go przez wzburzony tłum. Śmierć — i koniec. Bez mąk i cierpień, byle prędko. Jeżeli to się nie stanie, czekają go rzeczy straszne. Nie chce myśleć o tym, jaki wyrok zapadnie na sądzie khanów. Wie, że będzie tak straszny, że śmierć jest niczym w porównaniu z tym.

— Tak — wrzucił z siebie, wodząc wściekłym wzrokiem po siedzących naprzeciw khanach. Rzuciłby się na nich, lecz powstrzymują go twarde jak stal ręce strażników. — Ja jestem zdrajcą! Ja! Widzicie, tymi oto rękami wysłałem na śmierć waszego bohatera — Sułtanowa, mojego najserdeczniejszego druha. Tak zrobiłem, bo mi się tak podobało. Chciałem, by ten wariat przestał wreszcie chodzić po świecie, gdybym mógł, własnoręcznie bym go zamordował!

Tłum stał wokoło jak mur. W rękach błyszczały krzywe noże, jednak nikt się nie ruszył. Czyżby za mało jeszcze powiedział?

— I co wy, świnie, ojcowie psów, synowie szakali, zrobicie mi? Co?! — ryczał Dżawachow, trzęsąc się jak w febrze, plując pianą na khanów. Lecz tłum milczał ciągle. Dżawachow nie wiedział, że postanowiono już rodzaj śmierci, jaka go czekała i że żaden Kurd go nie ruszy. Miotał się więc i ciskał przekleństwa.

— Ja, kaukaski książę, wolny człowiek, sprzedałem się, by zgubić moją ojczyznę, by zgubić was i innych tego rodzaju durniów. Myślicie, że Sułtanow, to jedyna moja ofiara? Setkami bym was rżnął, kobiety wasze gwałcił, dzieci o skały rozbijał. — Cały jad goryczy, cała bezsilność wychodziła z niego. Przeklinał innych, myśląc o sobie. I nagle, gdy wściekłym wzrokiem wodził po milczącym tłumie, natknął się na fiołkowe oczy Joan, patrzące na niego z litością. I na ich widok zmiękł nagle i osłabł.

W tych oczach było coś, co przypomniało mu młodość, życie, miłość, i nagle pod wpływem tej reakcji, jak u małego dziecka, dwie wielkie łzy potoczyły się po policzkach. Skurcz jeszcze większy od skurczu strachu złapał go za gardło.

— Moja wina! — załkał, bijąc się pięściami w pierś. — Sprzedałem moją matkę, ojczyznę, druha, sprzedałem dla wódki... i dla kobiety — szepnął tak cicho, że go nikt nie mógł dosłyszeć. Nie była pierwszą, którą kochał, lecz na pewno ostatnią.

Zdławił łzy i wyprostował się. Jakby wyszlachetniał: rysy jego przybrały dziwny, niewidziany dawno u niego, arystokratyczny wyraz. Jak na defiladzie, wyprężył pierś.

— Powiedziałem! Możecie ze mną robić, co chcecie. Jestem winny i w waszej mocy jest, bym winy moje odpokutował. Bóg jest wielki, a ja nie jestem godzien Jego miłosierdzia!

Cisza zapanowała wokoło. Złowieszcze okrzyki zamarły na ustach słuchaczy. Zdrajca nie okazał się jednak tchórzem. Krew przodków, bohaterów walczących o wolność ojczyzny, przemówiła przez niego w ostatnich słowach. Wierny muzułmanin umie uszanować skruchę wobec Boga.

— Bismillahi Rohmane Rahim, Allahe Rerim....*) — rzekł, wstając Mahomet Ali, pierwszy khan kurdyjski. Za nim podnieśli się jego towarzysze.

— Igor Dżawachow, niegodny syn Allacha i swojej uciemiężonej ojczyzny, zdrajca i morderca syna naszych gór, odwiecznym sądem kurdyjskich khanów zostaje skazany na śmierć na grobie swojej ofiary, wielkiego Husseina beka Sułtanowa....

— Aaaaaaaaaa....... — złowieszczy pomruk aprobaty przeszedł po tłumie. Błysnęły krzywe noże, wyciągnięte ku górze, zatrzęsły się białe i czarne turbany. Dżawachow przestał już być człowiekiem, był tylko przedmiotem. Był tym, na co skazywał innych, ofiarą, nad którą miał się odbyć obrzędek świętej zemsty: oko za oko, ząb za ząb!

— Hoda Buzorg — Bóg jest wielki! — zagrzmiał potężny okrzyk.

Samochód mknął szybko drogą do Hamadanu. Od chwili opuszczenia wioski kurdyjskiej nikt nie przemówił słowa. Grobowe milczenie wisiało nad towarzystwem zdekompletowanym w tak tragiczny sposób.

*) W imię Boga jedynego, prawdziwego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnicze samoloty bombardują statki handlowe u brzegów Algieru.

Paryż, 9. 8. (PAT) Tajemnicze ataki lotnicze, jakich ofiarą padły w ciągu ostatnich kilku dni na wodach Algieru **statki różnych narodów**, jak francuski statek handlowy „Djebel Amour“, włoski „Mongioia“ oraz angielski statek-cysterna „British Corporal“, skłoniły **władze francuskie do podjęcia nadzwyczajnych środków ostrożności w celu zapewnienia swobodnej komunikacji z Afryką Północną.**

W wyniku konferencji między ministrem marynarki handlowej a podsekretarzem stanu marynarki handlowej zdecydowano, że **dwa okręty francuskiej marynarki wojennej: kontrtorpedowiec i kanonierka udadzą się niezwłocznie na wody Algieru celem zapewnienia ochrony żegludze handlowej.**

Algier, 9. 8. (PAT) Parowiec grecki „Ktistakis“ został wczoraj zaatakowany na wysokości Tipasa przez samolot, opatrzony tymi samymi znakami, co samolot, który atakował parowiec angielski „British Corporal“. Na statek „Ktistakis“ **samolot zrzucił dwie bomby**, które na szczęście nie trafiły. Atak miał miejsce prawie w tym samym punkcie, co i atak na statek angielski. Statek-cysterna „British Corporal“ znajduje się obecnie w porcie Algieru, oczekując przybycia okrętu wojennego, który ma go eskortować w dalszej podróży.

Neapol, 9. 8. (PAT) Wczoraj przybył tu okręt transatlantycki „Conte di Savoya“, który wezwany **sygnałami S. O. S.**, pośpieszył z pomocą **statkowi włoskiemu „Mongioia“, zbombardowanemu w pobliżu Algieru przez nieznane samoloty.** Na pokładzie „Conte di Savoya“ przyjechał z Ameryki ambasador włoski w Waszyngtonie Suvich, który udzielił prasie szeregu informacyj. Wynika z nich, że atak samolotu nastąpił o godz. 10,30 rano. Zastępca komendanta statku „Mongioia“ twierdzi, że można było ładnie rozróżnić **aparat typu Fokkera**, który posiadał **barwy czerwonej Hiszpanii.** Samolot ten zrzucił dwie bomby. Pierwsza z nich raniła **kapitana, który potem zmarł**, a odłamkami drugiej bomby raniony został obserwator holenderski.

Marsylia, 9. 8. (PAT) Przybył tu parowiec „President Dal Piaz“ w drodze powrotnej z Algieru **parowiec eskortowany był przez okręt wojenny i dwa hydroplany.** Oficerowie pokładowi potwierdzają wiadomości o ostatnich zajściach na morzu, jakich byli świadkami, i stwierdzają, że krążył nad nimi samolot hiszpański, lecz nie atakował statku. Samolot ten po kilku manewrach, wykonanych nad statkiem, skierował się na północ-zachód.

Salamanka, 9. 8. (PAT) W związku z bombardowaniem, którego ofiarami padły okręty cudzoziemskie na morzu Śródziemnym, radiostacja w Salamance nadała komunikat, **stwierdzający kategorycznie, że napaści te nie mogą być w żadnym razie przypisywane samolotom powstańczym.**

W Barcelonie nie było zamachu stanu.

Podróżni, przybywający z Barcelony, oświadczają, że życie w stolicy Katalonii płynie normalnie i **zaprzeczają jakoby miano dokonać zamachu** na pałac Generalidad.

* * *

Z frontów hiszpańskich nie nadeszły dziś wiadomści godne uwagi.

Kronika telegraficzna

Locarno, 9. 8. (PAT) Niemiecki lotnik wojskowy Schreiber, biorący udział w zawodach szybowcowych w Rochers, **przeleciał lotem szybowcowym ponad Alpami.** Schreiber wylądował na polach górskiej wioski Palagnedre w Kantonie Tessina we włoskiej Szwajcarii.

Paryż, 9. 8. (PAT) Fala prawdziwie afrykańskich upałów, która nawiedziła Francję, utrzymuje się w całej pełni. W sobotę wieczorem z dworców paryskich odjechało przeszło pół miliona pasażerów, udając się na „week-end“.

Paryż, 9. 8. (PAT) Komitet nadzoru nad cenami na ostatnim zebraniu stwierdził, że w ciągu ub. tygodnia w okręgu paryskim **sporządzono przeszło 2000 protokółów, dotyczących nieuzasadnionych zwyżek cen.** W wyniku tego, władze sądowe wszczęły proces przeciwko przeszło 100 kupcom i przemysłowcom paryskim.

Haga, 9. 8. (PAT) W Hadze obraduje międzynarodowy kongres prawa porównawczego, w którym bierze udział przeszło 400 delegatów. Polskę reprezentuje siedmiu przedstawicieli prawników, którzy wygłaszają referaty w poszczególnych sekcjach.

Jerozolima, 9. 8. (PAT) Nowa seria zamachów świadczy o wzrastających niepokojach w Palestynie. Rozbrojono konstabla angielskiego. Został niebezpiecznie ranny funkcjonariusz tajnej policji. W Jaffie dokonano zamachu bombowego na mieszkanie adwokata Ragnesa. Wybuch bomby zabił siostrę adwokata i niebezpiecznie ranił jego siostrzeńca.

—o—

Epilog wywiadu z profesorem Bartlem.

Warszawa, 9. 8. W redakcji tygodnika „Czarno na Białem“ przestał pracować autor wywiadu z prof. Bartlem, który wywołał bardzo ostre zaprzeczenie autentyczności przez prof. Bartla, a następnie replikę ze strony autora, J. B. Seinfelda.

Polscy harcerze - żeglarze i lotnicy wzbudzają entuzjazm w Holandii.

Haga, 9. 8. (PAT) Cała prasa holenderska nie zdążyła jeszcze opublikować swoich pełnych entuzjazmu artykułów o obozie polskim i harcerzach polskich na Jamboree w Vogelenzangu, kiedy otrzymała **nowy zapas wrażeń z okazji przybycia „Zawiszy Czarnego“ do portu amsterdamskiego.** Na Holendrów, narodu żeglarskiego, przybycie „Zawiszy Czarnego“ wywarło głębokie wrażenie, o czym świadczą niezwykle obszerne i szczegółowe artykuły i opisy statku. „Zawicza Czarny“ podbił sobie głównie dlatego serca Holendrów, ponieważ, jak stwierdzają artykuły, **„jest to typ okrętu, którego flota holenderska już nie zna, bo go zapomniała, a przecież przodkowie dzisiejszych żeglarzy holenderskich na takich właśnie statkach zdobyli sobie sławę światową,** niejednego zatem z nich zainteresuje zwiedzenie „Zawiszy Czarnego“ celem zrobienia porównań, jak to dawniej ojcowie jego puszczali się na podbój mórz, a jak to obecnie podróżować można z wyrafinowanym komfortem, którego przodkowie nasi zupełnie nie znali“

Wielkie zainteresowanie budzą też **nasi harcerze-lotnicy**, obozujący na lotnisku Ypenburg pod Hagą. Wczoraj przyglądał się ich startowi **ks. Bernard, małżonek księżnej Julianny.** Oprócz tego zaproszono ich na loty szybowcowe na lotnisko szybowcowe w de Teuge, gdzie odbywają się obecnie **holenderskie zawody szybowcowe.**

Wycieczki polskie zagranicą.

Neapol, 9. 8. (PAT) Przybyła tu polska wycieczka w liczbie 260 osób na pokładzie statku „Polonia“. Wśród turystów znajduje się **gen. Żeligowski**, b. minister dr Chodźko i prezydent Lwowa Ostrowski.

Helsinki, 9. 8. (PAT) Wycieczka polskich rolników po zwiedzeniu ośrodków rolniczych, odjechała statkiem „Piłsudski“ do Gdyni. W porcie zebrały się tłumy publiczności, które zgotowały odjeżdżającym żywiołową owację.

Mussolini przyjmuje młodzież hiszpańską.



Grupa młodzieży, należącej do hiszpańskiej „Falangi“, obozuje na zaproszenie rządu włoskiego w t. zw. obozie hiszpańskim (Campo Spagna) we Włoszech. W czasie swego pobytu we Włoszech młodzi „falangiści“ zostali przyjęci w Rzymie przez Mussoliniego, któremu urządzili gorącą owację.

Na powietrznych szlakach tworzymy skrzydlatą Polskę.

Radość, entuzjazm i głęboka wiedza wypełniają bez reszty pracę zawodników w czasie V Krajowych Zawodów Szybowcowych w Inowrocławiu.

Lotniczy świat sportowy całej Polski oczekiwał z zaciekawieniem pierwszych rezultatów z tegorocznych, V Krajowych Zawodów Szybowcowych, jakie odbywają się w Inowrocławiu na lotnisku LOPP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szybownictwo polskie ma już swoją ustaloną reputację na świecie, przodując pod każdym względem wszystkim narodom, a osiągane ostatnio wyniki pozwoliły Polakom zbliżyć się pod względem wyników sportowych do imponujących rezultatów szybownictwa niemieckiego.

Jeżeli chodzi o wyczyny długodystansowe, wysokościowe i w dziedzinie konstrukcji szybowców, to nie mamy sobie równych na świecie — poza Niemcami — i długo świat pracować będzie musiał, by osiągnąć poziom naszego dorobku w lotniczym sporcie szybowcowym.

Na pozór wydawałoby się, że polskie lotnictwo szybowcowe musi posiadać w swoich szeregach starych, wypróbowanych pilotów, doświadczoną gwardię starszych sportowców, urobionych na wielkości w tej dziedzinie w długoletnich udziałach na zawodach szybowcowych w kraju i za granicą. Takby mówiły pozory i takby logicznie pragnęli myśleć dyletanci. Faktyczny jednak obraz jest wręcz odmienny.

Kadry naszych najlepszych pilotów szybowcowych, to młodzież entuzjazmem przepojona, to dziesiątki chłopców zaledwie, których największym zmartwieniem jest młodzieńczy wygląd i długie jeszcze oczekiwanie na wymarzony 21 rok życia. Często też słyszy się na lotnisku inowrocławskim okrzyki zdumienia, gdy po wspaniałych wyczynach wychodzi z kabiny szybowca młodziutki pilot o chłopięcej twarzy, roześmianych oczach i zewnętrznym wyglądzie niczym nie przypominającym orła powietrznego. Ta młodzież lotnicza, ci rekordziści powietrza 18 i 19-letni, to największa nasza duma, to najpotężniejszy atut propagandowy na dowód, że przyszłość mocarstwowa Polski będzie wielka, gdyż młodzież jest silna duchem i potężna wiarą swego serca, bijącego w rytm warkotu silników, przeczuwającego najlżejsze drgnienia szybowca na bezkresnych szlakach powietrznych.

W tym morzu słońca — na tle zbłąkanych chmur — ukazuje się szybowiec holowany przez motor, by w pewnym momencie odczepić się od samolotu, zawisając w powietrzu dzięki przemyślnej manipulacji „sterem“ i „barczykiem“ pilota szybowcowego. Srebrno-biały lub srebrnoczerwony, olbrzymi ptak o estetycznych liniach i pięknie zaokrąglonych kształtach sunie bezszelestnie na niebie, szukając odpowiedniego prądu powietrznego, by niezadługo puścić się z wiatrem w zawody i zniknąć na horyzoncie.

Takie to wszystko nieprawdopodobne i za piękne pod względem optycznym, by w pierwszej chwili uwierzyć było można, że szybownictwo jest owocem długich, mozolnych wyliczeń konstruktorów, a nie płodem fantazji malarzy-pejsażystów.

Już pierwszy dzień zawodów upłynął pod znakiem szalonego entuzjazmu wszystkich uczestników zawodów, gdy zakomunikowano wynik osiągnięty przez pilota szybowcowego Gaworskiego, który na „Orliku“ przebył trasę 205 km lądując pod Radomskiem.

Zawody szybowcowe można dzisiaj urządzać wszędzie — nie tylko w terenach górzystych i bogatych w silne prądy powietrzne. Sport szybowcowy uprawiać może cała Polska, na każdym polskim lotnisku, w najprymitywniejszych nawet warunkach.

Stwierdzenie tego faktu to pierwsza realna zdobycz V Krajowych Zawodów Szybowcowych w Inowrocławiu. O tym, że takich rewelacyjnych zdobyczy będzie więcej, przekonani jesteśmy w całej pełni, patrząc w przepojone uczuciem entuzjazmu twarze młodych pilotów na lotnisku inowrocławskim.

Henryk Lisiecki.

Zabłąkana kula zabiła chłopca.

Ostrów Wlkp., 8. 8. Podczas ćwiczeń jednego z pułków piechoty w Kaliszu zabity został przez zabłąkaną kulę pasący na polu bydło syn kolejarza Gozdka z Wtarka.

List z Szwajcarii.

Zakończenie meetingu lotniczego.

Klasyfikacja. - Słota. - Węzły przyjaźni między lotnikami. - Bankiet. - Uroczysty dzień 1 sierpnia.

(Korespondencja własna).

Zurych, w sierpniu.

Dwa ostatnie dni meetingu, sobota 31-go lipca i niedziela 1 sierpnia stały niestety pod znakiem niepogody. W sobotę po południu wykonano jeszcze przewidziany program, w niedzielę jednak, mimo ulewnego deszczu i udziału około 30.000 widzów — odbywały się popisy do 5-ej po południu, m. in. sztafeta angielska, pod komendantem Hill, która zdumiewała precyzją i brawurą, i która jedyna ze sztafet wykonywała zmianę formacji w czasie loopingu. Po 5-ej loty przerwano i odłożono na poniedziałek przed południem. W ogólnej klasyfikacji sztafet lotniczych kategorii A, pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja pod kpt. Novakiem z 234 punktami, drugie Włosi z kpt. Remondino, trzecie Francja z kpt. Destaillac, czwarte, piąte i szóste, jak również wszystkie miejsca z kategorii B i C zajęli Szwajcarzy. Ogólnie można skonstatować: Szwajcarzy i Anglicy latają niesłychanie precyzyjnie, Francuzi z wrodzoną sobie elegancją, Włosi z temperamentem i brawurą, jak mówił megafon: feurig. W ogóle spotkanie tych trzech słynnych sztafet lotniczych w Dübendorfie: angielskiej, francuskiej i włoskiej było rewelacją i wielką rzadkością. Czesi święcili także triumf w locie ozdobnym, w którym pierwsze miejsce otrzymał Novak ze 164 punktami, drugie przypadło „lotnikowi z dymem“, Niemcowi Achgelisowi, trzecie zajął znów Czech Siroky, czwarte Czech Hubaczek.

Czwarty meeting zuryski miał powodzenie na wszystkich polach: finansowe, techniczne, organizacyjne. Poza tym zaznaczyć trzeba, że w pierwszym meetingu, odbytym tu w roku 1922, Szwajcaria ważyła się na nielada przedsięwzięcie: zaproszenie wrogów świeżo odbytej wojny jako konkurentów. Dziś zawiązali oni prawdziwą przyjaźń, która doprowadziła do tego, że lotnicy różnych narodowości wymieniali wzajemnie maszyny do prób i krótszych lotów. W miłej zgodzie dyskutowały mundury francuskie z niemieckimi, angielskimi, włoskimi, czeskimi. Pod względem technicznym pokazano nam szczyt sprawności maszyn nowoczesnych, zwinnych i lekkich, szczyt odwagi i umiejętności pilotów.

Na zakończenie tej ciekawej, 10-dniówki odbył się w hotelu Dolder uroczysty bankiet, połączony z rozdaniem nagród, w którym wzięło udział 700 osób, m. in. Bundesrat Obrecht, posłowie i reprezentanci konsulatów, generałowie włoscy Porro i Opizzi, czeski Vichrek, polski Rajski, major Udet, admirał angielski Cossage itd. itd. Tak w przemówieniach jak nastroju przebijała się niekłamana serdeczność i ogólne zadowolenie z udanych, bez wypadku zbiegłych zawodów.

W ramach meetingu złożono pod pomnikiem poległych pilotów szwajcarskich w Dübendorfie szereg wieńców od poszczególnych państw. Niedziela była dniem szczególnie dla Szwajcarii uroczystym, w dniu 1 sierpnia przypada bowiem wielkie święto narodowe, obchodzone na pamiątkę zjednoczenia trzech pierwszych kantonów w roku 1291. Uflagowane bogato miasto potroiło ilość chorągwi, przystroiło okna wystaw i mieszkań, wygnało na ulice setki w barwne stroje ludowe przybranych dziewcząt do sprzedawania odznak narodowych. Odznaki te w tym roku szczególnie pięknie wykonane, metalowy krzyż na biało-czerwonej, rypsowej wstążce, z których dochód przeznaczony był na Czerwony Krzyż miały niesamowity pokup, tak, że w samym Zurychu sprzedano ich blisko 100.000. Ponieważ na południe zapowiedziane było zakończenie meetingu, więc uroczystość patriotyczną z przemowami przeniesiono na przedpołudnie na Münsterhof. Wieczorem zaś jak co roku zapłonęły na wszystkich wzgórzach ognie, oświetlona sztafeta zjawiła się na niebie, a miasto iluminowano rzęsiście i nader efektownie. Każde dziecko niosło lampion, płomyczki gazowe, barwne żarówki i pochodnie zdobiły ulice, a tłum ludzi z powagą i dziwnym skupieniem do późna w noc przewalał się ulicami miasta.

Maria Sandoz.

Tatry.

Gdy na polanie Gubałówki stanę,
Zawsze spoglądam z tym samym zachwytem
Na Tatr skalistą i potężną ścianę,
Gdzie w chmurach szczyt się wypiętrza
[nad szczytem.
Niejedną przełęcz znam tu i polanę
I wierch niejeden pod nieba błękitem,
A Tatry ciągle są dla mnie nieznane,
Są czymś tajemnym i czymś nieprzebytym.

Jutro o świcie przed zbudzeniem ptaków
Pójdę znów w Tatry szukać nowych szlaków
Pod zimną bielą wieczystego śniegu.

Lecz choć mię wiedzie tu co rok tęsknota,
Wiem, że nie starczy mojego żywota,
Bym przeszedł Tatry od brzegu do brzegu.

Henryk Zbierzchowski.

Anglicy wydalają szpiegów niemieckich.

Berlin, 9. 8. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi: Cały szereg angielskich pism doniósł o wysiedleniu trzech niemieckich dziennikarzy **Crome, Wrede i von Langena** z Anglii. Rząd niemiecki nie robi z tego tajemnicy, że zarządzenie brytyjskie odczuł bardzo dotkliwie. Ponieważ jednak rząd angielski stanął na stanowisku, że dalszy pobyt tych dziennikarzy jest niepożądany z punktu widzenia niemiecko-angielskich stosunków, jest rzeczą oczywistą, że rząd niemiecki ustosunkuje się odpowiednio do tego stanowiska. Rząd Rzeszy nie cofnie się w razie potrzeby przed **wysiedleniem z Niemiec niektórych dziennikarzy angielskich!**

—o—

Nadzwyczajny zjazd powstańców i wojaków powiatów kaszubskich

odbędzie się w Kartuzach, dnia 15 sierpnia. Program zjazdu: 14 sierpnia rano o 7-ej msza św. za poległych i zmarłych powstańców i wojaków, wieczorem capstrzyk. Dnia 15 sierpnia od 6—11 ćwiczenia, następnie zbiórka na Rynku, raport i wymarsz na nabożeństwo, o godz. 12 msza św. w kościele parafialnym, o godz. 13 złożenie wieńca przed figurą Matki Boskiej i defilada, uroczyste zebranie w sali hotelu Centralnego i obiad żołnierski. Od godziny 14—18 zawody strzeleckie i sportowe. Wieczorem zabawa ludowa na stadionie.

Thorwald Stauninng,



prezydent ministrów Danii.

Trzeci dzień

V. Kraj. Zawodów Szybowcowych.

Pilot Urban osiągnął odległość 300 km.



Na fotografii fragment lotniska LOPP w Inowrocławiu ze startującym szybowcem.
Fot. H. Lisiecki.

Inowrocław. W drugim dniu V Krajowych Zawodów Szybowcowych w Inowrocławiu, lotnicy nie podejmowali lotów na dłuższą odległość z powodu złych warunków atmosferycznych. Dokonano tylko kilka lotów krótkodystansowych.

Natomiast w trzecim dniu zawodów dopisała pogoda i lotnicy dokonali szereg lotów, osiągając nadzwyczaj dobre rezultaty. Najdłuższą odległość według ostatniej wiadomości telefonicznej w niedzielę wieczorem osiągnął pilot Urban, który wylądował ze szybowcem swoim pod Olkuszem. Jest to dotychczas najlepszy wynik, gdyż odległość z Inowrocławia do Olkusza wynosi 300 km. Milicer opadł prawdopodobnie na Śląsku Opolskim w Niemczech w Brieg, osiągając 240 km, Góra osiągnął 245 km, opadając pod Częstochową. Offierski i Żabski lądowali pod Piotrkowem Trybunalskim — odległość po 185 km, Blaicher lądował pod Rawą Mazowiecką — odległość 175 km, Wróbel w Uniejowie — odległość 120 km, Brzezina, Czarnecki i Waenik przelecieli każdy po 90 km i Szczecińska 80 km. W niedzielę odbywały się popisy lotnicze samolotów i szybowców na lotnisku, oraz loty pasażerów za minimalną opłatą. Na lotnisko przybyły olbrzymie rzesze widzów.

Zderzenie dwóch szybowców.

Pod Strzelnem zderzyły się dwa szybowce, które brały udział w zawodach, na znacznej wysokości. Piloci Czerwiński i Plenkiewicz sądząc, że skrzydła odłamały się i spowodują katastrofę, wzięli spadochrony i opuścili się na ziemię, nie odnosząc żadnego szwanku. Po niedługim czasie opadły same szybowce na pola. Szybowce miały tylko nieznaczne uszkodzenia, które po przyholowaniu do Inowrocławia natychmiast naprawiono.

Wieloryby a tłuszcze.

Na ogólnoniemieckim zjeździe chemików we Frankfurcie n. M., rozpatrywano m. in. ważną kwestię zaopatrywania Rzeszy w tłuszcze. Roczne zapotrzebowanie na tłuszcze wynosi: 1,6 miln. ton tłuszczów spożywczych i 320 tys. ton tłuszczów dla celów przemysłowych; wystarczy nadmienić, że tylko przemysł mydlarski Niemiec zużywa 220 tys. ton tłuszczów. W sprawozdaniach zjazdowych podkreślano, iż Niemcy, pod względem aprowizacji w tłuszcze, pozostawały dotąd w zależności od zagranicy. Zależność ta nie uległa prawie zmianie. To też należy wytwarzać tłuszcze w koniecznych ilościach we własnym kraju.

Co do tłuszczów spożywczych, stwierdzono na zjeździe, że trudno oczekiwać od chemii powiększenia produkcji w tej dziedzinie. Coprawda teoretycznie biorąc, można łatwo uzyskać tłuszcze spożywcze z gliceryry syntetycznej, lub niektórych kwasów, jednakże sprawa smaku i łatwostrawności nie została przez chemię dotychczas rozwiązana.

Z tych też względów głównym zadaniem chemików musi być produkcja tłuszczów technicznych. W tym zakresie przeprowadzono już wiele eksperymentów z wynikiem dodatnim. Jeden z prelegentów na zjeździe zwrócił uwagę na zaniedbane dotychczas znaczenie połowu wielorybów, które mogą Niemcom przysporzyć pokaźne ilości tłuszczów spożywczych. Jeden bowiem wieloryb zastępuje pod tym względem 500 świń. Mięso wieloryba odpowiednio spreparowane, ma wcale przyjemny zapach i smak podobny do wołowiny. W dalszej dyskusji omówiona została również sprawa wzmożenia hodowli roślin oleistych.

Sir Thomas Inskip,



angielski minister spraw wojskowych.

PROGRAMY RADIOWE

Wtorek, 10 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. **6,18:** Gimnastyka. **6,38:** Muzyka (płyty). **7,00:** Dziennik poranny. **7,10:** Muzyka (płyty). **11,57:** Sygnał czasu. **12,03:** Dziennik południowy. **12,15:** Skrzynka rolnicza. **12,25:** Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry rozgłośni poznańskiej pod dyr. F. Kowalika. **15,45:** Wiadomości gospodarcze. **16,00:** „Podwieczorek pod lipą“ — audycja dla dzieci w opracowaniu St. Roya (z Poznania). **16,20:** Dariusz Milhaud: Sonata na skrzypce i fortepian (z Krakowa). **16,45:** „Od Wejherowa do Pucka“ — felieton wygłosi red. L. Sobociński (z Torunia). **17,00:** Koncert orkiestry filharmonii warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego. Transmisja z Ciechocinka (przez Toruń). **17,50:** „Szczawa — przyszłe wielkie uzdrowisko“, pogadankę wygłosi Jerzy Pilecki (z Krakowa). **18,00:** Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. **18,10:** Program na jutro. **18,15:** Słynni dyrygenci w repertuarze walców Jana Straussa (płyty). **18,50:** Pogadanka aktualna **19,00:** „Idee fixe“ — skecz Fryderyka Karinthy. Przekład Wuzeta. **19,15:** Obrazki z Finlandii — muzyczny reportaż z płyt. **19,50:** Wiadomości sportowe. **20,00:** Koncert rozrywkowy w wyk. małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz zespołu „Te cztery“ i Karola Hanusza (piosenki). W przerwie koncertu rozrywkowego o godz. **20,45** dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. **21,45:** „Wieczory sierpniowe“ — dialog o niebie gwiaździstym — napisał A. Cwojdziński. **22,00:** Koncert niewidomych artystów, zorganizowany z okazji międzynarodowego kongresu ociemniałych. Udział wezmą: Agnes Zander Stroemberg (Sztaokolm), Halvdan Katerund — fortepian (Norwegia), Róża Drecksler — skrzypce (Praga) i Adam Kaniowski — skrzypce (Polska). **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

TORUŃ. 12,15: „Odszkodowania łowieckie“, pogadanka rolnicza. **13,00:** Jak kto woli (płyty). **15,00:** Pogodne melodie (płyty). **15,40:** Wiadomości z Pomorza. **16,45:** „Od Wejherowa do Pucka“ — felieton wygłosi red. L. Sobociński. **17,00:** Koncert orkiestry filharmonii warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego. Transmisja z Ciechocinka. **18,10:** Drobiazgi skrzypcowe (płyty). **18,40:** Program na jutro. **18,45:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **23,00:** Tańczymy (płyty).

ZAGRANICA.

Deutschlandsender. 19,00: Prosimy do tańca. **Wrocław. 19,00:** Koncert wielkiej radioorkiestry. **Kolonia. 20,10:** Wielki koncert rozrywkowy. **Kopnhaga. 20,00:** Muzyka organowa. **Paris PTT.** Koncert orkiestry gwardii republikańskiej. **Budapeszt II. 21,00:** Muzyka cygańska. **Rzym. 21,00:** „Turandot“, opera Pucciniego. **Sztutgart. 21,15:** Koncert wieczorny. **Beromuenster. 22,00:** Muzyka taneczna. **Hamburg. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Kopenhaga. 22,10:** Koncert symf. **Budapeszt. 23,00:** Muzyka taneczna. **Kopenhaga. 23,00:** Muzyka taneczna.

Ludzie bez własnej mowy.

Szczep indiański bez chat i namiotów.

Dorzecze Amazonki, a szczególnie obszary jej dopływów źródłowych, kryją w sobie jeszcze niejedą tajemnicę. Niezmordowany w szukaniu prawdy biały człowiek wdziera się jednakże coraz głebiej w dżunglę południowo-amerykańską i krok po kroku czyni ją posłuszną swym celom. Walka ta człowieka białego z pierwotną przyrodą uwieńczona została w ostatnim czasie nowym, wprost sensacyjnym wynikiem. Bo oto, na obszarach bagnistych Amazonki, u jej źródeł, odkryto szczep Indian, który nie posiada mowy, i którego członkowie porozumiewają się ze sobą jedynie za pomocą nielicznych, nieartykułowanych dźwięków. Pierwszym wiadomościom o tym szczepie, jakie nadeszły do Ameryki, nie chciano w świecie naukowym wprost dać wiary. Obecnie nadeszły już naukowo potwierdzone sprawozdania, które wykluczają wszelkie wątpliwości.

Ojczyzną tych Indian są obszary nad Rio Piray, który stanowi jedno z ramion źródłowych Amazonki. Szczepy sąsiednie nazywały ich Quurungua, naśladując w nazwie ich nieliczne dźwięki głosowe. Żyją oni na stopie nieprawdopodobnie prymitywnej. Najciekawszą cechą ich charakteru, jeżeli określenie to w ogóle jest tutaj na miejscu, jest ich płochliwość i nieufność do każdego obcego. Zaufanie ich pozyskać można dopiero po bardzo długim wśród nich pobycie, za pomocą podarków, szczególnie w postaci żywności. Tandetne błyskotki, które u innych szczepów cieszą się wielką wziętością, u Quurungua nie mają najmniejszego powodzenia.

Całe ich życie odbywa się w sposób niesłychanie pierwotny. Chat, ani namiotów, ba nawet plecionek zwykłych, tak rozpowszechnionych u innych szczepów indiańskich, nie znają oni wcale. Wielkie liście, luźno składane, służą im jako ochrona przed słotną pogodą, a są rozpostarte na ziemi, jako miejsce odpoczynku.

Mężczyźni szczepu Quurungua są dobrymi myśliwcami, którzy swvmi dwa do trzy metry długimi strzałami polują na zwierzynę, którą następnie sprowadzają do obozu. Tutaj następuje skrupulatny podział kawałków mięsa między mężczyzn i kobiety, dla każdej płci osobno. Przywłaszczenie sobie choćby części porcji, przeznaczonej dla płci drugiej, uchodzi za cieżkie przewinienie i pociąga za sobą dotkliwe kary.

Podczas swych wędrówek koczowniczych, mężczyźni nie dbają zupełnie o kobiety i dzieci. Gdy na drodze spotkają jaką rzeczkę lub sadzawkę, wymierzają głębokość jej strzałami, a gdy okaże się, że woda sięga mężczyznom powyżej bioder, cofają się wszyscy i próbują przejść wpław w innym miejscu. Quurungua bowiem nie umieją pływać, a gdy który z nich dostanie się w głęboką wodę, nie próbuje wcale się ratować, lecz tonie jak kamień, nieraz w obecności całej gromady, która tym się zupełnie nie przejmuje.

W ogóle Quurungua zdradzają ubóstwo umysłowe wprost nieprawdopodobne. — Pokazywanie im pewnych manipulacji nie wzbudza w nich wcale chęci naśladowania ich. Obojętnie, ale nie z tępotą, z dziwnie zastygłym uśmiechem na bynajmniej nie brzydkich twarzach, przyglądają się, ale nie obserwują.

Najbardziej charakteryzuje ich niesłychany prymitywizm, brak mowy w sensie środka porozumiewawczego. — Ich dźwięki głosowe ograniczają się do dawania wyrazu stanu psychicznego. Gniew np. wyrażają przez kilkakrotne syczące hitititi, przy czym równocześnie tupają lewą nogą o ziemię. Gdy chcą, żeby im ktoś niemiły się oddalił, wydają z siebie przytłumiony dźwięk, podobny mniej więcej do — tuch-tuch-tuch, przy czym równocześnie prężą ramiona naprzód.

Quurungua nie posiadają żadnych obrządków, któreby zdradzały choć ślad jakiegokolwiek kultu religijnego. — Przy nowiu księżyca wszakże odbywają się tańce przy akompaniamencie monotonnego tu-tu-tu kobiet. Jest to bądź jak bądź dowód pewnej, chociaż bardzo ograniczonej inteligencji, i choć słabej aktywności ich aparatu umysłowego. Święta te są atoli jedyną oznaką, która wynosi Quurungua w całym ich trybie życiowym ponad poziom intelektualny świata zwierzęcego. Bo złość, obawę i pożądanie pożywienia objawiać może i dać do zrozumienia swemu otoczeniu także zwierzę.

Tajemnicza organizacja Ku Klux Klan w Ameryce.



Istniejąca przeszło od 80 lat w Ameryce tajemnicza organizacja Ku Klux Klan, która postawiła sobie m. in. za zadanie walkę z murzynami dała o sobie ostatnio znów znak życia. W związku z odbywającymi się wyborami do rad municypalnych, rozpoczęli członkowie tej organizacji masowe protesty, przeciwko wybieraniu murzynów, jako przedstawicieli do tychże rad. Na zdjęciu widzimy grupę członków Ku Klux Klan w charakterystycznych białych strojach, z pochodniami w rękach w czasie pochodu w nocy przez przedmieścia St. Petersburg (Florida).

Z Ameryki do Europy przez biegun północny.



W Kalifornii przygotowuje się słynny pilot amerykański Jimmy Mattern do lotu z Ameryki do Europy ponad biegunem północnym. Lot ten będzie odwróceniem niedawnego **wyczynu lotników sowieckich.**

Trudności zawodu lotniczego.

Wyjątki z pamiętnika lotniczki francuskiej.

Jeszcze w zeszłym tygodniu nie zdawało nam się możliwym, aby przeznaczenie mogło okazać się tak okrutne dla Amelii Earhart.

Ta niezwykle sympatyczna niewiasta, którą z powodu odwagi jak i podobieństwa do amerykańskiego bohatera przestworzy nazywano „girl Lindbergh" uniknęła już tylu niebezpieczeństw, że wydawała nam się nietykalną. Niepodobieństwem niemal było przypuścić, aby jakiś zwykły defekt maszyny, lub przeciwne wiatry mogły jej przeszkodzić w osiągnięciu celu i uczynić ofiarą oceanu, któremu już nieraz stawiła czoło.

Tym razem nie zależało jej na tym, aby pobić rekord szybkości i nierozwagi: zdecydowała się wziąć na swój pokład żeglarza, zastosowała się do wskazówek meteorologicznych, oczekiwała nawet na przejście niepomyślnych wiatrów i ciśnienia atmosferycznego. Niestety, przeciwne prądy, a z nimi nieulegający przedawnieniu kontakt śmierci, czyhały na nią. Podczas wielu, wielu dni spodziewaliśmy się cudu, pragnęliśmy z całej duszy, aby aeroplany i statki zmobilizowane specjalnie do tego celu odnalazły Amelię. Gdy wróciły jednak z niczym, pozostaje jeszcze drobny okruch nadziei: chcielibyśmy sobie wyobrazić, że Amelia i Norman znaleźli wyspę bezludną (niby nowi Robinsonowie), a na niej ryby, wodę czy inne pożywienie, któreby im pozwoliło doczekać nadpłynięcia jakiegoś okrętu.

O trudnościach zawodu lotniczego najlepiej może zaświadczy pamiętnik młodej lotniczki francuskiej Maryse Bastie, która niedawno pobiła rekord długości utrzymywania się w powietrzu (w ciągu dwóch nocy i jednego dnia).

Oto wyjątki z pamiętnika, opisujące przeżycia lotniczki w czasie pobijania rekordu:

„Słońce już poszło spać, szczęśliwie! Ja natomiast muszę kręcić się w kółko ciągle, jak dusza potępiona w kole piekielnym. Uwięziona w ciasnym pudle mego aparatu, cierpię niewypowiedziane męczarnie z powodu niemożności poruszenia się i zmiany pozycji. Muskuły, nerwy, mózg, serce, wszystko wydaje mi się chore, tylko jedna wola działa i jest silna... Z chwilą kiedy usiłuję poruszyć nogą doznaję tak silnych bólów, że krzyczę z rozpaczy sama wśród nocy... Moja prawa ręka skaleczona ciągłym tarciem o ster — krwawi.

* * *

A teraz przychodzi senność, groźny wróg lotnika. To jest początek drugiej nocy. Nieustanny warkot motoru usypia po trochu mój mózg. Powieki mi ciążą, oczy zamykają mi się ciągle... Nieświadome odruchy powodują opuszczanie się i podskakiwanie aparatu i budzę się nagle przerażona z jedną tylko myślą: ach spać, spać! Tak, ale spać w samolocie na 500 lub 600 metrowej wysokości — to się równa samobójstwu. Zasnąć tutaj — to znaczy umrzeć... Zaciskam zęby i biorę waporyzator, który przezornie zabrałam ze sobą. Wstrzykuję sobie w oczy porcję wody kolońskiej. Polecam wszystkim ten sposób — jest niezawodny!

* * *

Na koniec dnieć zaczyna! Ale teraz nadchodzi nowa męka. Moja przemęczona wyobraźnia stwarza halucynacje. Co to jest na prawo? Widzę, wznoszący się przede mną biały mur, o który z pewnością się rozbiję. Mur na 600-metrowej wysokości? Nonsens! Całą siłą woli staram się przezwyciężyć odrętwienie. Ale pomimo to widzę ciągle mur przed sobą... Aby go ominąć skręcam na lewo...

Rzut oka na zegarek: — nareszcie! Pobiłam rekord!!"

KĄPIELE MORSKIE

przed dwustu laty.

Dziś, gdy co roku tysiące mieszkańców miast wyjeżdża w lecie nad morze, warto sobie uświadomić, że tzw. sporty wodne i kąpiele morskie mają za sobą stosunkowo bardzo krótką przeszłość, bo zaledwie 200 lat.

Do połowy XVII wieku morze, jakkolwiek zawsze stanowiło przedmiot podziwu turystów i wdzięczny temat dla poetów, było całkowicie zapoznane pod względem walorów sportowych i kuracyjnych. Dopiero około roku 1750 nastąpił przewrót, a to dzięki doktorowi Russellowi z Anglii, którego nazwisko zostało złotymi głoskami zapisane w historii medycyny. On to pierwszy zrozumiał, że kąpiel w morzu mieć może duże znaczenie lecznicze.

Jedynymi osobami, które przedtem zażywały kąpieli w morzu byli chorzy na wściekliznę, czyli tzw. wodowstręt. Stary zabobon bowiem twierdził, że na ukąszenie przez wściekłego psa jedyną radą jest zanurzenie całego ciała w wodzie morskiej. Ponieważ często pies nie był w ogóle wściekły, i pokąsani cieszyli się jeszcze długie lata najlepszym zdrowiem, przypisywano wyzdrowienie ogólnie cudownym właściwościom morza.

Dr. Russell zyskał sobie dzięki swym metodom olbrzymi rozgłos i do jego małego miasteczka nadmorskiego przybywały co roku tłumy pacjentów, z najdalszych okolic kraju. Skromny prowincjonalny lekarz dostąpił pewnego razu wielkiego zaszczytu: przed jego domem zatrzymała się zaprzężona w sześć koni kareta, z której wysiadł sam król.

Wkrótce w całej Europie zaczęto głosić hasło „powrotu do natury". Teraz już całe karawany poczęły dążyć do miejscowości położonych nad morzem. Piaszczyste plaże poczynają się zaludniać, powstaje sport wioślarski i żeglarski, a niektóre kąpieliska jak Brighton, osiągają wysoki stopień rozwoju.

Należy zaznaczyć, że o pływaniu nie było wtedy jeszcze mowy. Cała przyjemność polegała na wylegiwaniu się na plaży, lub najwyżej brodzeniu w wodzie po pas. To też nieszczęśliwych wypadków było mnóstwo i sam wyjazd nad morze był dowodem prawdziwego bohaterstwa. Młodzi ludzie, aby zaimponować wybrankom swego serca oznajmiali im z obojętną napozór miną: „jutro wyjeżdżam do Brighton", co wywierało olbrzymie wrażenie i liczne wypadki zemdleń!

Rzecz ciekawa, że najruchliwszym sezonem była wówczas późna jesień: w Londynie należało do dobrego tonu wyjeżdżać nad morze w drugiej połowie listopada. Sto lat temu w kąpieliskach nadmorskich przestrzegano ściśle moralności. Były wyznaczone oddzielne godziny dla panów, oddzielne dla pań.

Mistrz olimpijski bierze ślub na bieżni



Zwycięzca w biegu na 110 m przez płotki na olimpiadzie berlińskiej Forest Towns wziął ślub z panną Eberhard na bieżni boiska uniwersyteckiego w Georgii (Stany Zjednoczone)

Kronika

Bydgoszcz, dnia 9 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

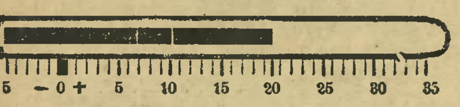
Dziś: Romana żoł. m., Jana Vian.
Jutro: Wawrzyńca diak. m.
Wschód słońca o godzinie 4.31.
Zachód słońca o godzinie 19.39.

Stan pogody.

W godzinach popołudniowych dnia 8-go sierpnia na całym obszarze Polski panowała już pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, a temperaturę o godz. 14 notowano: 20 stopni w Zakopanem i Krakowie, 22 w Łodzi, Gdyni i Toruniu, 23 w Kielcach, 24 we Lwowie, Pińsku, Cieszynie i Katowicach, 25 w Poznaniu, Bydgoszczy i Brześciu n/Bugiem, 26 w Łucku i Przemyślu, 27 w Warszawie, Wilnie, Kaliszu i Tarnobrzegu, a 28 w Białymstoku i Lidzie. Po mglistym poranku nastąpiło w Bydgoszczy w godzinach przedpołudniowych rozpogodzenie się nieba. Przewidywany przebieg pogody: W ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Ciepło przy słabych wiatrach północno-wschodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 9—15 sierpnia:

1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, telefon 3385.

2) Apteka przy Pl. Teatralnym, Marszałka Focha 10, tel. 1962.

3) Apteka Tarasiewicza, ul. Orla 8, telefon 3146.

DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ pełni w niedzielę, dnia 8-go sierpnia br. — dr Mytkowski, Średnia 2, telefon 2982.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w poniedziałek przedstawienie zawieszone.

Jutro, we wtorek wznowiona będzie doskonała komedia Hicks'a i Dukes'a **„STARE WINO".** Atrakcją wieczoru będzie występ ulubieńca bydgoskiej publiczności p. **Aleksandra Dzwonkowskiego,** obecnie członka zespołu Teatru Miejskiego w Wilnie. Szereg kapitalnych kreacyj tego artysty na naszej scenie w ubiegłych sezonach zjednały mu gorącą sympatię i uznanie. To też spodziewać się należy, że jutrzejsze przedstawienie zgromadzi tych wszystkich bywalców teatralnych, których talent Dzwonkowskiego fascynował i zachwycał. Resztę obsady stanowią pp.: Hermanowa, Michalska, Paszkowska, Podgórska, Szabelakówna, Dytrych, Jaglarz, Koczanowicz, Leśniowski i Serwiński.

W środę wraca na afisz **„NIEUSPRAWIEDLIWIONA GODZINA"** St. Bekeffi'ego.

W czwartek zaś drugi i ostatni występ **A. Dzwonkowskiego w „STARYM WINIE".**

W próbach oryginalna komedia T. Chrzanowskiego p. t. **„JAPOŃSKI ROWER".**

— Ulica Piękna jest zamknięta. Starostwo podaje do publicznej wiadomości, że z powodu wykonania kanalizacji, ulica Piękna od ul. Orlej do ul. Kossaka zamknięta została dla ruchu kołowego od 3 sierpnia br. na okres około 3 tygodni.

Referat ks. prob. Kukułki w języku esperanckim.

W ub. sobotę rozpoczął się w Warszawie kongres esperancki, w którym biorą udział reprezentanci wszystkich państw Europy. Bardzo licznie w sekcji katolickiej reprezentowana jest Polska. Referaty wygłoszą w języku Esperanto m. in. ks. prof. Kukułka z Bydgoszczy i ks. red. Cieszyński z Poznania. Na nabożeństwie, odbytym na intencję zjazdu, wygłoszone zostały kazania w języku esperanckim. Zjazd potrwa do 15 sierpnia.

Pokłosie niedzielne

Bydgoszczanie powoli przychodzą do siebie. Nikt inny nie chciał do nich przyjść, więc muszą sami siebie zaszczycić... Wszystko wraca z urlopów, jak ptaki na wiosnę z gorących krajów. Że z gorących krajów, to widać po prawdziwej opaleniźnie i większej ilości wrażeń.

Masowy powrót z urlopów sprawił, że w „Tygodniu Bydgoszczy" ruch się poważnie wzmógł. Niektórzy bydgoszczanie tak się zmienili przez krótki okres nieobecności, że teraz wyglądają jak egzotyczni goście.

— O, popatrz, to jakiś Włoch! Pewnie na „Tydzień Bydgoszczy" przyjechał!

— Właśnie, Włoch! Tylko przypadkiem urodzony w Bydgoszczy. Zawsze siedzi w cukierni przy trzecim stoliku od przejścia...

— Ale ten to już na pewno Egipcjan?

— Akurat! Chyba dlatego, że ma egipskie zapalenie oczu. Bydgoszczanin co najmniej od pięciu lat. Nawet w bydgoskim kryminale już siedział!...

— Ale o tym już mi nie powiesz, że to nie Anglik! To kraciaste ubranie i ta fajka nie mogą mylić.

— Żeby to chociaż był Anglik z Kołomyi! Ale gdzie tam! Mieszka na Wilczaku i handluje czym się da!

Oczywiście, nie należy przesadzać. Na „Tydzień Bydgoszczy" przyjechało też trochę obcych gości. Niewątpliwie obcych, jak na przykład spora ilość krajowych Beduinów. Ci co prawda ani regat ani wystawy nie odwiedzili, bo mieli pilniejsze interesy do załatwienia na ulicy Długiej

Poza tym nieuczciwą konkurencję zrobił Bydgoszczy — Łańcut, sprowadzając sobie akurat w „Tygodniu Bydgoszczy" księstwo Kentu. Okazuje się, że czasem goście przyjeżdżają, chociaż nawet zniżek kolejowych nie ma. To też nie mają racji ci, którzy twierdzą, że „Tydzień Bydgoszczy" się nie udał, bo w wielu miejscowościach nie było na czas kart uczestnictwa!

Wszystkiemu winno jest to, że bydgoska arystokracja jest zbyt świeżego pochodzenia i na angielskim dworze królewskim jej nie notują!

To, że przez cały czas trwania „Tygodnia Bydgoszczy" padał deszcz, świadczy tylko o lojalności pogody, która chciała pokazać światu Bydgoszcz z jej najwłaściwszej strony: w obfitości wody.

W tę wczorajszą, „ostatnią niedzielę" bydgoszczanie sobie powiedzieli, że nie chce góra przyjść do Mahometa na „Tydzień Bydgoszczy", musi Mahomet iść do góry. I w rezultacie nie tylko w górach rynkowskich, ale w całej okolicy było pełno tych, co przy niedzieli chcieli odetchnąć świeżym powietrzem. **(hak)**

Zebranie pracowniczek „Wolworta" w Poznaniu.

Skandaliczny wyzysk ekspedientek.

Dnia 4 sierpnia odbyło się w Poznaniu zebranie **Związku pracowników umysłowych Z. Z. P.,** zwołane specjalnie dla personelu firmy „Wolwort" w Poznaniu. Na zebranie przybyły wszystkie ekspedientki tejże firmy. Zebranie zagaił prezes filii p. **Władysław Herz,** który przedstawił znaczenie zwołanej konferencji.

Dłuższy referat wygłosił sekretarz p. **Antoszczak,** szczegółowo przedstawiając stosunki w firmie „Wolwort". Referent podkerślił skandaliczny wyzysk pracowniczek, które dotychczas zarabiały 50 złotych miesięcznie, a obecny zarząd firmy nosi się z zamiarem obniżenia poborów na 45 złotych miesięcznie, przy czym już **nowe ekspedientki angażuje za 40 zł miesięcznie.** Największa krzywda dzieje się pracowniczkom dlatego, że przyjmowane zostają jako fizyczne bez względu na wykształcenie, a podkreślić również wypada, że w myśl obowiązujących rozporządzeń bez wyjątku wszystkie pracowniczki „Wolworta" mają prawo należeć do grupy pracowników umysłowych z uwagi na to, że **są one równocześnie ka sjerkami,** bowiem każda za sprzedany towar równocześnie odbiera od klienta pieniądze oraz prowadzi zestawienia towarowe, podręczne książki itp., a wszystkie te czynności wchodzą w zakres pracy umysłowej.

Mąż zaufania Związku pracowników umysłowych Z. Z. P. **red. W. Ciesielski** zobrazował technikę organizacyjną domów towarowych o jednolitych cenach i wskazał na odchylenia jakie są w tym wypadku u „Wolworta". Zarobek około 40 zł miesięcznie w żaden sposób nie może wystarczyć na życie, a co dopoero mówić o dalszych potrzebach. Zdaniem ostatniego mówcy należy bezwzględnie przystąpić do **zawarcia umowy zbiorowej,** która powinna pracownicom firmy „Wolwort" zapewnić takie dochody, by głodem nie przymierały.

Poszczególne referaty przyjęto bardzo życzliwie, czego najlepszym dowodem była blisko dwugodzinna dyskusja, w której przemawiały prawie wszystkie uczestniczki zebrania.

Po dyskusji wszystkie bez wyjątku pracowniczki „Wolworta" (w liczbie 50) upoważniły zarząd Z. Z. P. do wszczęcia kroków celem polepszenia warunków pracy i płacy w firmie „Wolwort" w Poznaniu.

Ważne dla wyjeżdżających na jesienne Targi Lipskie 1937 r.

Jak już donosiliśmy, owarcie Jesiennych Targów Lipskich, jak co roku, odbędą się od 29 sierpnia 1937 r.

Celem zwiedzenia Targów Lipskich jest potrzebny dla każdego polskiego obywatela paszport polski oraz niemiecka wiza. Opłata za normalny paszport wynosi zł 80. Celem uzyskania paszportu, każdy zainteresowany złożyć musi wniosek do swej przynależnej Izby Przemysowo-Handlowej. Do wniosku należy załączyć 5,— zł gotówką. Izba Przemysłowo - Handlowa oddaje wniosek do zaopiniowania do Urzędu Wojewódzkiego i dopiero wtenczas otrzymuje wnioskodawca z Starostwa Grodzkiego wiadomość, czy wniosek na udzielenie paszportu został uwzględniony lub nieuwzględniony. Ponieważ powyższa procedura zabiera ca 10—14 dni czasu, zaleca się wniosek złożyć w właściwym czasie. Skoro wnioskodawca uzyska paszport, wówczas udaje się on do przynależnego, honorowego przedstawiciela Targów Lipskich, którym na Wielkopolskę i Pomorze jest p. Otto Mix, Poznań, ul. Kantaka 6 a i nabywa u tegoż za opłatą 6,50 zł legitymację targową. Wspomniana legitymacja targowa służy w Lipsku jako karta wstępu na tereny targowe i do wszelkich hal i pawilonów.

Na podstawie legitymacji targowej otrzymuje się w niemieckim biurze paszportowym lub w Konsulacie Niemieckim wizę niemiecką bezpłatnie, której koszt wynosi normalnie ca 26,70 zł. Poza tym uprawnia legitymacja targowa do 33 proc. zniżki kolejowej na polskich kolejach oraz 60 proc. zniżki kolejowej na kolejach niemieckich.

Podróż do Lipska i z Lipska może być jednorazowo przerwana. Każdy zwiedzający Targi Lipskie, po przybyciu do Lipska ma obowiązek zgosić się w punkcie zbornym swego kraju. Punkt zborny dla Polski znajduje się Leipzig, Hindenburgstr. 1 „Haus der Nationen" przy nowym Ratuszu. W tymże punkcie zbornym za przedłożeniem legitymacji targowej otrzymuje się odznakę targową. Tamże uzyskać również można przez urzędników Targów Lipskich wszelkich informacyj (na życzenie w swoim języku ojczystym). W punkcie zbornym wyłożone są także najważniejsze czasopisma danego kraju. W razie potrzeby można skierować wszelką swoją korespondencję osobistą pod adresem powyższego punktu zbornego. Noclegi wskazuje zwiedzającym na głównym dworcu każdego czasu urząd mieszkaniowy, wzgl. mogą być zamówione u honorowego przedstawiciela Targów Lipskich.

Zakładanie kabla na ulicy Gdańskie przeszkodzi w ruchu ulicznym.

Starostwo Grodzkie podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 9 sierpnia 1937 r. od godz. 22 przystępuje elektrownia miejska **do układania kabla wysokiego napięcia po stronie numerów parzystych ul. Gdańskiej,** na odcinku od hotelu „Pod Orłem" do Al. Mickiewicza. W tym celu zostanie rozebrany chodnik na szerokości ok. 1 m i wykopany rów o głębokości 1,1 m, szerokości 0,8/0, 4 m. Część robót, mianowicie na odcinku od hotelu „Pod Orłem" do placu Wolności, zostanie wykopana w nocy od godz. 22 do 7 z dnia 9 na 10 sierpnia 1937 r. **Ruch pieszy będzie utrudniony.** Roboty potrwają około 4 dni.

— Spis odznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości jest do przejrzenia w redakcji „Dziennika Bydgoskiego". Monitor Polski z daty 6 sierpnia br. podaje przeważnie nazwiska **b. legionistów.** Między innymi odznaczony został po śmierci Krzyżem Niepodległości prof. **Leopold Kronenberg,** b. radny miejski z Bydgoszczy, znany radykał lewicowy.

Czytelnicy nasi mają głos.

Żydzi budują...

Francusko-Polskie Towarzystwo obejmuje na razie (zanim nie przejmie kompletnej eksploatacji linii węglowej) **budowę obiektów kolejowych** i za pomocą „zamkniętych" przetargów rozdaje prace budowlane ubiegającym się o nie firmom.

Na odcinku bydgoskim otrzymały wprawdzie prace budowlane dwie firmy polskie, natomiast największe roboty na stacji węzłowej w Karsznicach powierzono firmie **„Wspólnota Inżynierów Budowlanych" w Warszawie** przy ul. Czackiego 12. Firma ta jest **w stu procentach firmą żydowską!** Na Na czele jej stoi **„prezes" Frydman,** a roboty na stacji w Karsznicach prowadzi **technik żyd,** który po polsku nie umie, gdyż całe życie spędził w Rosji. Personel techniczny i urzędnicy przy budowie w Karsznicach zatrudniony, składa się **wyłącznie z żydów!** Jedynie robotnicy są Polakami, gdyż do ciężkiej pracy żydzi się nie kwapią.

Roboty wykonane przez żydowską firmę obejmują **11 bloków mieszkalnych,** mających pomieścić do 2000 kolejarzy wraz z rodzinami. **r. o.**

Flaki z żydowskiej płóczkarni to sam „cymes".

Na terenie Bydgoszczy zapowiada się nowy jubileusz: obchód dziesięciolecia serdecznego przyjaciela i pupila niektórych rzeźników — **żyda A. Luksenberga.** Zawdzięczając nadzwyczajnym zdolnościom, które posiada, zakupuje żyd cuchnące jelita i tak je potrafi pikantnie oczyścić i przyrządzić, że zupełnie tracą one zapach czosnku i cebuli i z powrotem rzeźnicy kupują je do wyrobu kiełbas.

Te flaki to sam „cymes" i dlatego w Bydgoszczy mamy takie smaczne wędliny.

Najwyższy czas, żebyśmy zaczęli się wzorować na **Toruniu,** gdzie panowie Jauksz i dyrektor rzeźni oczyścili rzeźnię ze żydowskich flaczarzy.

Z niecierpliwością czekamy „zmiany na lepsze" w Bydgoszczy i odebrania koszernym żydom monopolu flaczarskiego.

(Jak się dowiadujemy, zarząd cechu rzeźnicko-wędliniarskiego otrzymał od dyrekcji rzeźni miejskiej pozwolenie na zużytkowanie krwi, szczecin, rogów i innych odpadków poubojowych — na własne potrzeby. Mimo zaofiarowania cechowi **20.000 zł rocznie** przez żydów-monopolistów za te odpadki, zarząd cechu dobrze postąpił, oddając je za znacznie mniejszą cenę polskiej spółdzielni. — Dopisek redakcji).

— Chochlik drukarski wypłatał nam znowu figla. Zapowiadając złoty jubileusz p. Pawła Płaczkowskiego, wspomnieliśmy również, że wychował swoje dzieci na pożytecznych obywateli kraju, a mianowicie, że jeden z synów — **oficer** rezerwy — jest dyrektorem banku. Niewytępiony skrzat drukarski zrobił z oficera podoficera. Przepraszając p. P. Płaczkowskiego, kierownika Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu sępoleńskiego, wychowanka śp. Barlika z bydgoskiego Banku Przemysłowego, zaś co do szarży wojskowej podporucznika naszego pułku ułanów — za niezasłużoną „degradację", życzymy awansu w najbliższym czasie.

— Seniorowi Pawłowi Płaczkowskiemu wręczyli z okazji 50-lecia mistrzostwa przedstawiciele Cechu rzeźnicko-wędliniarskiego w dniu wczorajszym dyplom uznania wraz z nominacją na członka honorowego. W imieniu zarządu przemówił do jubilata starszy cechu p. Godek składając jednocześnie p. Płaczkowskiemu szczere życzenia od całego rzemiosła wielkopolskiego. Wyrazicielem hurtowników mięsnych był p. Wawrzon, który już 37 lat pracuje w tej branży na miejscu i zna sumienną pracę panów Płaczkowskich — ojca i syna. Do domu jubilata nadesłano wiele telegramów kościuszkowskich. Redakcję „Dziennika Bydgoskiego" na tym obchodzie jubleuszowym zastępował p. red. Nowakowski, który nieomieszkał wnieść okolicznościowego toastu, należy bowiem p. Płaczkowski do tych już nielicznych starych Bydgoszczan, co ofiarnie składali cegiełki na budowę gmachu polskiego wydawnictwa w czasach niewoli.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— **Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk.** w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni apteka „Pod Orłem".

— **Repertuar kin:** Słońce: „Pan z milionami". Stylowe: „Ostatni Poganin". Świt: „Wygnaniec".

— **Osobiste.** W kościele garnizonowym w Bydgoszczy odbył się ślub p. Marty Batożanki z Inowrocławia i p. Leona Graczyka, por. tutejszego pułku piechoty. Ślubu udzielił kapelan wojskowy z Inowrocławia ks. Żmikowski. — W Niechanowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Felicją Ławniczakówną z Gniezna a p. Józefem Roehrem prof. gimnazjum w Inowrocławiu. Ślubu udzielił wuj panny młodej ks. dziekan Szlachta w asyście ks. dziekana Zabłockiego.

— **Strzelanie konkursowe w Mątwach.** Koło Związku Powstańców Wielkopolskich w Mątwach zorganizowało konkursowe strzelanie z wiatrówek o nagrody. Konkurs odbywa się przez cały tydzień, po czym nastąpi zabawa taneczna i rozdanie nagród zwycięzcom konkursu.

— **Pakość uczci poległych powstańców.** Dnia 15 sierpnia odbędzie się w Pakości odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych powstańców. Tablica wmurowana będzie na gmachu Banku Ludowego na pamiątkę owej historycznej przysięgi kompanii pakoskiej, która złożona została w 1919 r. Nadto nastąpi odsłonięcie głazu pamiątkowego na Placu Klasztornym, skąd powstańcy z Pakości wyruszyli na odsiecz Inowrocławia.

— **Bezczelna kradzież.** Do mieszkania p. Rossowej (Toruńska 2) zakradł się w godzinach rannych nieznany sprawca, który upatrzywszy chwilę, kiedy właścicielka mieszkania udała się do kościoła, otworzył wytrychem drzwi i splądrował cały pokój, zabierając 80 zł gotówki oraz srebrny zegarek z dewizką.

KRUSZWICA. Na wyjazd do Belgii zarząd miejski przystąpił do zapisów robotników, którzy zamierzają wyjechać do kopalń. Kilkudziesięciu kandydatów na wyjazd już się zgłosiło.

— Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd na Kujawy znakomitego muzyka i kompozytora, sławiącego imię Polski za Oceanem, prof. akademii muzycznej w Monterallo w Stanie Alabama (Ameryka Północna), syna Kruszwicy nad Gopłem p. Mieczysława Ziółkowskiego, który wraz z swą małżonką i synkiem przybędzie w odwiedziny do swych rodziców pp. radców Ziółkowskich, zamieszkałych w Kruszwicy. Prof. dr. Ziółkowski posiada cały szereg odznaczeń za wybitne zasługi położone na polu muzyki. Niewątpliwie nasze miasto i całe Kujawy przywitają serdecznie znakomitego rodaka.

WITOWICE, n. Gopłem. W związku z dotknięciem szkód mrozami i posuchą, rolnicy wnieśli do Urzędu Skarbowego w Mogilnie szereg wniosków o udzielenie ulg podatkowych. Na skutek tego, specjalna komisja dokonała już szacunków szkód.

— Prócz innych szkód, drugą klęską dla rolników są powtarzające się kradzieże zboża.

MOGILNO (mk). Na jadącego handlarza Stefana Lisieckiego z Mogilna do Żnina za laskiem na szosie pod Laskami (pow. Żnin) napadło dwóch opryszków, którzy bezbronnego handlarza zbili i odebrali mu rower.

— W wielkim strzelaniu premiowym Zw. Weteranów z broni małokalibrowej uzyskali nast. miejsca: 1) Dudzikowski, 2) Brauer, 3) Skibiński, 4) kpt. Świnarski i 5) post. P. P. Ziółek. Z wiatrówek: 1) kpt. Świnarski, 2) Brauer, 3) Topolewski, 4) Kuliberda i 5) Przybyła — Inowrocław.

— Pow. lekarz weterynar. p. Lanowski powrócił z urlopu i rozpoczął normalne urzędowanie.

— Znany drogerzysta i długoletni abonent pisma naszego p. Kemnitz Florian wł. drogerii w Mogilnie i w Barcinie zawarł związek małżeński z nauczycielką szkoły pow. p. Harembską Walent. z Mogilna. Nowożeńcom „Szczęść Boże!"

— Dowiadujemy się, iż ks. prob. Kaszyński Leonard w Kamieńcu pod Mogilnem mianowany został przez J. Em. ks. Prymasa dr. Hlonda — arcybiskupa gnieźnieńsko-pozn. kanonikiem honorowym. Ks. kanonik Kaszyński pochodzi z Mogilna i jest tam szeroko znany. Przez dłuższy czas w chwili odrodzenia Ojczyzny był ks. kan. K. kapelanem Wojsk Polskich w Poznaniu a następnie przez dłuższe lata pracował jako duszpasterz na wychodźtwie polskim w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

ŻNIN. W wiosce Lubcz pod Rogowem, rozłożyli się obozem cyganie, a cyganki, jak zwykle, poszły wróżyć i kraść. U p. Linieckiego zabrały z kasy gotówkę, mydła i cukierki, po czym się ulotniły. Gdy policja dokonać chciała rewizji, cyganie urządzili między sobą zbiórkę i wręczyli Linieckiemu gotówkę w kwocie 14 zł. Na szkodę zaś organisty p. Wojciechowskiego w Lubczu, cyganki skradły kury.

— Podczas tegorocznych Targów Pałuckich odbędzie się w Żninie na stadionie powiatowym (5 września) widowisko regionalne pod hasem „Pałuki w pieśni, muzyce, tańcu, obrzędowości, bajarstwie i stroju" — bez przygotowania reżyserskiego. Wykonawcami imprezy będą mieszkańcy — młodzi, dorośli i starzy — poszczególnych gmin w powiecie. Najlepsi wykonawcy będą nagrodzeni. Nagroda honorowa (dyplom) przyznana będzie w liczbie 4-ch, całemu zespołowi gminnemu z organizatorami i wójtem na czele. W dniu imprezy uruchomione będą dodatkowe pociągi kolei państwowej za poprzednim zgłoszeniem ilości osób ze znacznie obniżoną ceną przejazdu.

— Odbyły się śluby w Żninie p. Marii Adamowiczówej ze Żnina z p. Kazimierzem Janowskim z Aleksandrowa Kujawskiego oraz p. Marii Derechówney ze Żnina z p. Romualdem Spornym z Wągrowca. Szczęść Boże.

Były woźny policji na ławie oskarżonych

Grudziądz. Przed tut. sądem okręgowym rozpatrywano onegdaj sprawę b. woźnego policji Teodora Bartkiewicza, oskarżonego o łapownictwo i nadużycia urzędnicze. Wspólnie z Bartkiewiczem zasiadł na ławie oskarżonych żyd Icek Cukier, również za łapownictwo. Sprawa karna Bartkiewicza — Cukier znalazła się na wokandzie sądowej po raz pierwszy w maju br. Wtedy to lekarze psychiatrzy dr Rosochowicz i dr Wieczór oświadczyli, że Bartkiewicz cierpi na tzw. psychozę sytuacyjną.

W tych warunkach sprawę odroczono a osk. Bartkiewicza poddano leczeniu w szpitalu psychiatrycznym w więzieniu przy ul. Wybickiego. Początek wznowionego procesu był sensacyjny. Kiedy sąd po odczytaniu aktu oskarżenia i stwierdzeniu listy świadków, przystąpił do badania Bartkiewicza, ten zaczął mówić od rzeczy, jak człowiek chory na umyśle. Wezwano więc telefonicznie biegłych lekarzy-psychiatrów dr. Rosochowicza i dr. Wieczora, w których obecności kontynuowano dalsze badanie oskarżonego. Bartkiewicz odpowiadał na stawiane mu przez pp. sędziów i prokuratora pytania mętnie i bezmyślnie. Rewelacyjne było orzeczenie biegłych lekarzy, że Bartkiewicz symuluje. Sensacyjną tę rozprawę przerwano na wniosek obrony do 19-go bm. celem powołania dalszych świadków odwodowych. Przewodniczył wiceprezes s. o. dr Jodłowski przy udziale sędziów Piłata i Liebicha. Akt oskarżenia popierał p. pprok. Liptak, bronił p. adw. dr Stein.

ŁABISZYN. (lm) Nocy ubiegłej został skradziony nowy rower męski z zamkniętego mieszkania na szkodę byłego nauczyciela Andersona. Kradzież miała miejsce w mieszkaniu Bratkowskich, gdzie poszkodowany nocował. W związku z tym został aresztowany Teodor Bratkowski, który oddany został w Bydgoszczy do dyspozycji sądu.

— W dniu 5 sierpnia br. odpowiadała przed tutejszym sądem Anna Komasińska i Löwel Władysława z domu Bratkowska za zadanie urazów cielesnych lokatorce Weronice Polcynowej. W trakcie dochodzeń ustalono, iż główną winowajczynią była Löwelowa, która zadała urazy cielesne żelaznym narzędziem poszkodowanej P. Za czyn ten L. skazana została na 6 miesięcy więzienia, natomiast Komasińska została uwolniona.

WYRZYSK (l). Sprawność ruchu pojazdów na drogach publicznych pozostawia dużo do życzenia. Istną udręką są kierowcy pojazdów nieprzestrzegających przepisów drogowych. Utworzono już policję drogową, która jednak w tut. powiecie nie dysponuje jeszcze środkiem lokomocji. Z inicjatywy p. starosty pow. L. Muzyczki wystosowano pisma do wszystkich właścicieli pojazdów mechanicznych w powiecie, by użyczyli swych pojazdów na pewną, określoną ilość kilometrów do dyspozycji policji drogowej. Właściciele pojazdów, co zasługuje na szczególne podkreślenie, pojęli prośbę p. starosty pow. po obywatelsku i z chęcią zgodzili się na jej spełnienie. Od 7 bm. zacznie wobec tego na drogach powiatu wyrzyskiego urzędować policja drogowa.

— W związku z niedawno wydanym rozporządzeniem Pana Prezydenta R. P. o granicach Państwa, starosta pow. wyrzyski na mocy tego rozporządzenia wysiedlił z pasa granicznego jednego nielojalnego obywatela. Przykład ten powinien być ostrzeżeniem dla innych.

PRZECHOWO. (t) Kat. Stow. Mężów parafii przechowskiej miało ub. niedzieli swój uroczysty dzień. Podczas porannej mszy św. przystąpiły liczne szeregi mężów do stołu Pańskiego. Miejscowy proboszcz ks. Górnowicz zaś od stóp ołtarza w płomiennych słowach przemówił do mężów; mówił od serca i słowa kaznodziei trafiły do serca mężów i w niejednej pooranej twarzy męża perliła się łza. Po południu, po nieszporach, odbyło się zebranie Stow., gdzie ks. proboszcz w kwadransie ewangelicznym w ciekawych a przystępnych słowach przykładami przedstawił rachunek sumienia. Przybyły na zebranie ks. kleryk Kuca wygłosił referat o „cudzie nad Wisłą".

CZERSK. (zł) Handlarz Ossowski z Pieców odebrał w ub. tygodniu kwotę 700 zł i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. W sprawie tajemniczego zaginięcia policja czyni energiczne dochodzenia, które na razie nie dały rezultatu. Ogólnie przypuszcza się, że Ossowski padł ofiarą morderstwa rabunkowego i dlatego przeszukuje się okoliczne lasy, ale na razie bezskutecznie.

— Na szkodę Reszke w Bagnach złodzieje skradli ostatniej nocy z zamkniętego chlewa około 2 ctr. świnię, którą zaraz ubili, pozostawiając na miejscu tylko jelita i łeb. Nocy poprzedniej prawdopodobnie ci sami złodzieje włamali się do Słomińskiej, lecz zostali spłoszeni. Także na szkodę P. Kaźmierskiego z Klonowicy skradli nieznani sprawcy świnię, którą na miejscu ubili. Dochodzenia policyjne w toku.

ŚWIECIE. (t) Szkoła rolnicza w Świeciu ma ulec likwidacji? Taka wieść obiegła ostatnio sfery rolnicze powiatu i dlatego też sprawa szkoły znalazła się na zjeździe powiatowym prezesów kółek rolniczych. Miasto Świecie domaga się podwyżki czynszu dzierżawnego za gmach wydzierżawiony Izbie Rolniczej dla szkoły rolniczej i stąd wypowiedziało szkole gmach. Rolnicy na zjeździe powzięli jednomyślnie uchwałę za koniecznością utrzymania szkoły rolniczej w Świeciu i nie likwidowania jej, wyrażając nadzieję, że między zarządem miejskim a Pom. Izbą Rolniczą dojdzie do ugody co do czynszu dzierżawnego. To by była jedna strona medalu. Teraz należy się przyjrzeć sprawie wypowiedzenia przez miasto. Otóż czynsz jaki płaciła Izba Rolnicza, ściągająca od rolników wcale wysokie daniny, za gmach mieszczący kilka sal wykładowych, obszerne mieszkanie i ogród, przedstawia się wprost w śmiesznej kwocie, z której miasto ani nie może pokryć podatków i innych świadczeń, ciążących na tej nieruchomości, a gdzie tu utrzymanie budynków? Wedle budżetu miejskiego wpłynęło z tyt. dzierżawy z PIR za rok 75 zł, a za rok budżetowy 1936-37 kwota 172 złotych. I oto powów wypowiedzenia. Miasto domaga się podwyżki czynszu za ten gmach a Pomorska Izba Rolnicza ze swej strony chyba pójdzie po linii ugodowej i nie będzie potrzeby. likwidować szkoły rolniczej.

STAROGARD. (jw) Mieszkańcy wsi Kulice, w pow. tczewskim, Piotr i Adam Nogowie oraz Murawski Franciszek, skazani zostali każdy na 1 rok więzienia za udział w bójce, w której pobito kilku młodzieńców ze sąsiedniej wioski Rąbarg. Młodzieńcy ci przybyli do Kulic w konkury do pewnej pięknej kuliczanki, przy czym doszło do bójki. Uczestnicy bójki z Rąbarga zostali przed kilku tygodniami również skazani na karę więzienia.

— Bolesaw Wenta i Leon Mazurowski z Rywałdu skazani zostali każdy na 8 miesięcy więzienia za kradzież pługa, na szkodę rolnika Szroedera.

— Do mieszkania p. Franciszka Adrycha w Starogardzie włamali się złodzieje, którzy skradli większą ilość garderoby, wartości około 500 zł.

— Na ostatnim jarmarku w Skórczu dwaj nieznani na razie osobnicy skradli p. Janiakowi Franc. z Gniewu 136,50 zł w gotówce.

— W ub. czwartek w Skórczu zmarł nagle na udar serca śp. Franciszek Żmudziński, lat 48, zam. w Starogardzie. Śp. Żmudziński był akwizytorem drukarni A. Czyżewski w Starogardzie. Wyjechał on do Skórcza, gdzie zaskoczyła go śmierć.

— Starogardzcy harcerze, którzy w liczbie 25 bawili od dnia 10 lipca na obozie w Worochcie, wrócili w dniu 5 bm. do domu.

Ujęcie szajki złodziei krów.

Starogard (jw). Policja starogardzka wykryła szajkę złodziei, których specjalnością były kradzieże krów. W dniu 1 bm. w godzinach południowych skradziono z pastwiska rolnika Karola Koseckiego w Pączewie krowę, wartości 200 zł. W rezultacie wszczętych natychmiast dochodzeń, znaleziono skradzioną krowę już zabitą u Józefa Wodzika, zam. w Starogardzie, na Wodociągach. Sprawcami kradzieży byli Józef Ulatowski i Władysław Domski, obydwaj ze Starogardu. Podczas rewizji znaleziono u nich również po pół krowy, w tym pół krowy, pochodzącej z kradzieży na szkodę rolnika Korneliusza Wiklendta w Suminie, a skradzionej przez tych samych sprawców w nocy na 28 ubm. Ulatowski i Domski dokonywali kradzieży krów, zaś u Wodzika skradzione krowy zabijali i sprzedawali. Część krowy odnaleziono u rzeźnika Adrycha w Starogardzie, który kupił mięso od złodziei. Ulatowski i Domski zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

DZIAŁDOWO. (r) Ostatnio donosiliśmy o przekroczeniu przez pewną ilość poszukujących pracy, granicy państwowej. Wypadki te zdarzają się coraz częściej. Jak nas informują, przekroczyło ostatnio granicę znowu kilkanaście osób, udając się do Niemiec w celu znalezienia tam pracy. Pomiędzy nielegalnymi emigrantami są także osobnicy narodowości niemieckiej. Ostatnio aresztowany został Jan Zalewski z Dłutowa pow. mławskiego, który nielegalnie przekroczył granicę do Niemiec, rzekomo w celu poszukiwania pracy, nie znalazł jej tam jednak, a za posiadaną gotówkę zakupił wyroby tytoniowe, które sprzedawał w Polsce. Z. osadzono w areszcie do dyspozycji władz.

— Podczas zabawy Kółka Rolniczego w Rumianie skradziono praktykantowi leśnemu Janowi Stelmachowi z Kostkowa rower męski wartości 110 zł. Dochodzenia w toku.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, telefon 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na sierpień oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach przystępnych. Biuro czynne od godz. 8—18-ej bez przerwy.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Koroną", Wybickiego 39, tel. 1437 i „Pod Gwiazdą", ul. Chełmińska 26, tel. 1259.

Repertuar kin:

Apollo: „Nocny patrol" (Flip i Flap) oraz „Niesamowity dom".
Gryf: „Jej wysokość tańczy walca".
Orzeł: „Zew dzikich".

— **Słuchacz politechniki poświęcił się rzemiosłu ojca.** Przed kilku dniami złożył egzamin czeladniczy w zawodzie zduńskim z pierwszorzędnym wynikiem p. Łagoda, syn starszego cechu zduńskiego p. Stefana Łagody, który niedawno zdobył zaszczytną godność króla kurkowego. Młody p. Łagoda ukończył szkołę średnią, po czym odbył studia na politechnice. Takich ludzi rzemiosłu polskiemu trzeba więcej!

— **Echa eksplozji petardy przy ul. Prez. Mościckiego.** Jak się dowiadujemy, władze prokuratorskie wygotowały już akt oskarżenia przeciwko niej. Grzeczce i Krupińskiemu, którzy stoją pod zarzutem podrzucenia petardy przed sklep żydowski. Płachty przy ul. Prezydenta Mościckiego, o czym swego czasu głośno było w prasie. Grzeczka i Krupiński znajdują się od kilku tygodni w areszcie śledczym, w więzieniu przy ul. Budkiewicza. Termin rozprawy zostanie wyznaczony przypuszczalnie już w najbliższych dniach.

— **Mściwy rzeźnik.** Niej. Kunegunda Cieszyńska (Miłoleśna 8) złożyła doniesienie na rzeźnika Bolesława Orłowskiego, zam. przy Pl. 23 Stycznia, że wybił jej w mieszkaniu trzy szyby, mszcząc się za to, że nie chciała udać się z nim do restauracji w Sarniaku.

— **W sprawie zamrożonych wierzytelności uchodźców z Prus Wschodnich.** Polski Związek Zachodni koło Grudziądz — sekcja warmijsko-mazurska — podjął akcję rewindykacji zamrożonych wierzytelności uchodźców z b. terenów plebiscytowych Prus Wschodnich. Celem ustalenia ogólnej wysokości zamrożonych wierzytelności uprasza się o zgłaszanie się zainteresowanych w biurze Polskiego Związku Zachodniego (Muzeum miejskie, Legionów 28) w poniedziałki, środy i piątki, w godzinach od 17—19-ej.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 9 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

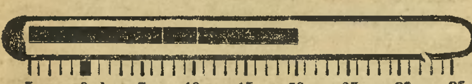
Dziś: Romana żoł. m., Jana Vian.
Jutro: Wawrzyńca diak. m.
Wschód słońca o godzinie 4.31.
Zachód słońca o godzinie 19.39.

Stan pogody.

W godzinach popołudniowych dnia 8-go sierpnia na całym obszarze Polski panowała już pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, a temperaturę o godz. 14 notowano: 20 stopni w Zakopanem i Krakowie, 22 w Łodzi, Gdyni i Toruniu, 23 w Kielcach, 24 we Lwowie, Pińsku, Cieszynie i Katowicach, 25 w Poznaniu, Bydgoszczy i Brześciu n/Bugiem, 26 w Łucku i Przemyślu, 27 w Warszawie, Wilnie, Kaliszu i Tarnobrzegu, a 28 w Białymstoku i Lidzie.



Termometr wskazywał dziś rano



Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Nocny dyżur pełnią apteki:

„Centralna" — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Allotria" i „Droga do sławy".
As: „Narzeczona z Wiednia".
Mars: „Wesoły Don Juan".
Świt: „Sobowtór Jacka Mortinera".

Gen. Redemptorystów o. P. Murrmy z Rzymu bawił w Toruniu.

Do klasztoru o.o. Redemptorystów na Bielany w Toruniu zawitał w ub. piątek dostojny gość z Rzymu o. Patrycjusz Murrmy, który został przed klasztorem powitany przez liczne społeczeństwo Bydgoskiego Przedmieścia i rektora klasztoru o. Szranta w towarzystwie duchownych.

Następnego dnia o. Murrmy odprawił mszę św. w intencji wychowanków i w niedzielę, po odprawieniu uroczystej mszy św. oraz udzieleniu wiernym błogosławieństwa w godzinach popołudniowych opuścił Toruń.

Otwarcie przygotowanego kursu dla nauczycieli.

Rozpoczęcie zajęć na nauczycielskim kursie przygotowawczym przy Konserwatorium Muzycznym w Toruniu nastąpi w dniu 16 bm. o godz. 16-ej. Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych w poniedziałki, środy i piątki. Wnioski o przyjęcie na kurs przyjmowane będą tylko do dnia 14 bm. Zamiejscowi mogą być zakwaterowani na okres trwania kursu w Toruniu.

Z teki policjanta.

Dnia 6 bm. zgłoszno w Toruniu oraz w pow. toruńskim 7 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 3 wykryto oraz spisano 12 doniesień za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych, 10 doniesień za przekroczenie przepisów drogowych, 2 doniesienia za zakłócenie spokoju nocnego, 1 doniesienie za pokąsanie przez psa przechodnia i 1 doniesienie za puszczenie w obieg fałszywej monety 5-złotowej.

Zawody kajakowe o mistrzostwo m. Torunia.

W dniu wczorajszym odbyły się w Toruniu zawody kajakowe o mistrzostwo miasta, w których między innymi wziął udział mistrz Polski Sobieraj.

Zawody stały na dość wysokim poziomie i wzbudziły duże zainteresowanie.

W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zdobyli:

Bieg 10.000 m K2W osada: Polaszek — Lisiecki (KKT) w czasie 43 min. 30 sek. przed osadą Podborowski — Guzowski (KKT) w czasie 50.35.

10.000 m K1W — Sobieraj (W. M. Poznań) w czasie 45.45 przed Nadolnym (WMP) 45.55 i Wojciechowskim (KKT).

10.000 m K1W — jun. Małecki (KKT) w czasie 48.26 przed Gruszką (KKT) 51.1.

10.000 m — kajaki żaglowe P7 — Pyszkowski — Pachul przed załogą Szady — Gruszka.

1.000 m K2W — Nadolny — Wolniewicz (KKT) w czasie 3.30 przed osadą Polaszek — Witt (KKT) 3.30,6.

1.000 m seniorzy KTW Sobieraj (WMP) 4.1 przed Nadolnym (WMP) 4.8, Wojciechowskim (KKT).

1.000 m K1W początkujący — Bagiński (KKT) 4.27,2 przed Małeckim (KKT) 4.28,6.

600 m K2W miłośników — Ebert — Maciejewski 2.58,2 przed Lewickim i Matykowskim 2.58,8.

600 m K1W miłośników — Maciejewski (KKT) 3.10 przed Lewickim (KKT) 3.15,4.



Start do 1000 m seniorów.
Pierwszy od lewej Sobieraj.



Sobieraj olimpijczyk na chwilę przed startem na zawodach kajakowych w Toruniu.

Z za kulis Teatru Ziemi Pomorskiej.

Na podstawie pewnych wiadomości, możemy na razie w kilku słowach donieść naszym Czytelnikom o zmianach, jakie nastąpią w najbliższych dniach w dotychczasowym zespole teatralnym w Toruniu.

Ruch „odpływowo-przypływowy" już w całej pełni.

Nasamprzód zdradzimy tajemnicę pożegnań, by wielbiciele i wielbicielki mogły pójść na bankiety pożegnalne.

Opuszczają nasz Teatr panie: Halina Dorée (do Bydgoszczy, a potem Łucka), Ippoldtówna, Zaklicka (do Warszawy), Zbierzowska (do Lwowa) i panowie: Dąbrowski (do Łodzi), Skwierczyński i Mierzejewski (do Lwowa).

Nowy zespół już skompletowany. Zdradzić możemy kilka nazwisk: Ściborowie, Łodziński, Ładosiówna, Łęcka i in., o których potem.

Repertuar w zarysach podstawowych już ułożony, przedstawia się interesująco. Omówimy go w odpowiednim czasie.

Samobójstwo czy zabójstwo?!

W niedzielę, 8 bm. w godzinach popołudniowych w pobliżu główki nr 33 na Wiśle w Toruniu plażowicze wyciągnęli z wody zwłoki kobiety, która przypuszczalnie przed trzema dniami popełniła samobójstwo, ewent. została zamordowana i po tym wrzucona do Wisły. Śledztwo niewątpliwie ustali okoliczności, w jakich kobieta ta zginęła. Nazwiska na razie nie można ustalić.

Rysopis kobiety tej jest następujący: Wzrost 1,55 m, blondynka, włosy długie, ułożone w warkocz, z tyłu zapięty agrafką. Nos mały, usta szerokie, brwi zrośnięte, z otworów nosowych sączyła się krew. Dłonie i palce u rąk kurczowo zaciśnięte. Ubrana była w sukienkę koloru beżowego w biało-niebieskie kropki. Poza tym krawat żółty, kołnierz obrębiony żółtym paskiem, pończochy beżowe, buciki żółte na niskich obcasach. Na karku z prawej strony ciemna plama szerokości 2 cm i długości 1,5 cm. Wiek około 24 lata.

Ważne dla wyjeżdżających na jesienne Targi Lipskie 1937 r.

Jak już donosiliśmy, owarcie Jesiennych Targów Lipskich, jak co roku, odbędą się od 29 sierpnia 1937 r.

Celem zwiedzenia Targów Lipskich jest potrzebny dla każdego polskiego obywatela paszport polski oraz niemiecka wiza. Opłata za normalny paszport wynosi zł 80. Celem uzyskania paszportu, każdy zainteresowany złożyć musi wniosek do swej przynależnej Izby Przemysłowo-Handlowej. Do wniosku należy załączyć 5,— zł gotówką. Izba Przemysłowo - Handlowa oddaje wniosek do zaopiniowania do Urzędu Wojewódzkiego i dopiero wtenczas otrzymuje wnioskodawcą z Starostwa Grodzkiego wiadomość, czy wniosek na udzielenie paszportu został uwzględniony lub nieuwzględniony. Ponieważ powyższa procedura zabiera ca 10—14 dni czasu, zaleca się wniosek złożyć w właściwym czasie. Skoro wnioskodawca uzyska paszport, wówczas udaje się on do przynależnego, honorowego przedstawiciela Targów Lipskich, którym na Wielkopolskę i Pomorze jest p. Otto Mix, Poznań, ul. Kantaka 6a i nabywa u tegoż za opłatą 6,50 zł legitymację targową. Wspomniana legitymacja targowa służy w Lipsku jako karta wstępu na tereny targowe i do wszelkich hal i pawilonów.

Na podstawie legitymacji targowej otrzymuje się w niemieckim biurze paszportowym lub w Konsulacie Niemieckim wizę niemiecką bezpłatnie, której koszt wynosi normalnie ca 26,70 zł. Poza tym uprawnia legitymacja targowa do 33 proc. zniżki kolejowej na polskich kolejach oraz 60 proc. zniżki kolejowej na kolejach niemieckich.

Podróż do Lipska i z Lipska może być jednorazowo przerwana. Każdy zwiedzający Targi Lipskie, po przybyciu do Lipska ma obowiązek zgosić się w punkcie zbornym swego kraju. Punkt zborny dla Polski znajduje się Leipzig, Hindenburgstr. 1 „Haus der Nationen" przy nowym Ratuszu. W tymże punkcie zbornym za przedłożeniem legitymacji targowej otrzymuje się odznakę targową. Tamże uzyskać również można przez urzędników Targów Lipskich wszelkich informacyj (na życzenie w swoim języku ojczystym). W punkcie zbornym wyłożone są także najważniejsze czasopisma danego kraju. W razie potrzeby można skierować wszelką swoją korespondencję osobistą pod adresem powyższego punktu zbornego. Noclegi wskazuje zwiedzającym na głównym dworcu każdego czasu urząd mieszkaniowy, wzgl. mogą być zamówione u honorowego przedstawiciela Targów Lipskich.

Hocki-klocki.

Kiedy wolno strzelać?

W pewnym majątku w pow. chełmińskim przed kilku dniami wydarzył się następujący wypadek. Oto polowy tego majątku zaszedł do lasu i spotkał tam dwóch podejrzanych osobników, którzy najspokojniej w świecie ścinali sobie pokaźnych rozmiarów sosnę.

Trzeba być mało domyślnym, albo (mocniej a dokładniej) skończonym matołem, aby w takiej chwili sądzić, że osobnicy ci nic zdrożnego nie czynią. Ów polowy takim nie był. Mądry człowiek i bardzo roztropny. Zobaczywszy więc co się dzieje, po dłuższym namyśle grzecznie zapytał:

— Co wy do jasnej takiej - owakiej robicie? Coście za jedni pytam uprzejmie!

Osobnicy spojrzeli na polowego, po tym na siebie i nagle zerwawszy się, bez słowa rzucili się do ucieczki. Inaczej — dali „drapaka". Polowy wówczas słusznie zauważył, że tak nie godzi się czynić i w przestrzeń rzucił ostrzegawcze słowa: „Stać — bo będę strzelał". W odpowiedzi na to, jeden z nich, mając przy sobie zbrodniczą broń (stary nagan), palnął z niej, aż w lesie zagrzmiało. Na takie „dictum rewolwerum" polowy całkiem roztropnie skoczył za krzaczek i z dubeltówki rąbnął raz — a dobrze, trafiając jednego z łapserdaków — jak czytam dosownie w komunikacie policyjnym — w nogi i pośladek.

W nogi — zgoda ale w pośladek? Jestem z natury subtelny i czuły jak barometr. Ja bym więc użył innego słowa i po prostu napisał: cztery litery. I lepiej brzmi, rymuje się i w ogóle inaczej się słyszy.

Ale nie o to chodzi. Polowy może spać spokojnie. Już go tam wielka kara nie spotka.

W Toruniu wydarzył się nieco inny wypadek. Znany obywatel p. M. został pewnego dnia zaczepiony przez trzech osobników, którzy podeszli do niego wcale w niedwuznacznych zamiarach, wymyślając mu od ostatnich. Pan M. zniósł jakoś spokojnie zniekształcenie imion całej swej rodziny do prababki włącznie, ale gdy jeden z nich zbliżył się, chcąc go uderzyć i domagał się pieniędzy — wówczas wyciągnął rewolwer i stanowczo ostrzegł przed konsekwencjami. Po prostu powiedział, że będzie strzelał. A takie dranie nic. Śmieją się. Ostrzeżenie pierwsze, drugie i trzecie. Wreszcie padł strzał i jeden z napastników chwyta się za zranioną rękę. Oczywiście napastnicy zwiali.

Onegdaj odbyła się rozprawa. Pan M. został uwolniony od winy i kary.

Rak.

Z życia Sokoła III w Toruniu.

Pod przewodnictwem prezesa Bąka odbyło się w Sokolni zebranie miesięczne Sokoła III, na wstępie którego przyjęto na listę członków p. Preissa, który był długoletnim członkiem Sokoła na obczyźnie, pełniąc dłuższy czas funkcję prezesa w Holandii.

Po odczytaniu referatu nacz. Bączyńskiego zebrani uchwalili wziąć gremialny udział w poświęceniu sztandaru gniazda Lubicz w dniu 15 bm. Następnie p. Makowski referował o urządzeniu zawodów w dniu 22 bm., a p. Bruszkowski o odbytych mistrzostwach kolarskich gniazda w dniu 11. 7. br.

W dalszej kolejności omawiano sprawy wewnętrzno-organizacyjne, po czym odśpiewaniem hymnu sokolego zakończono obrady.

Pożar przy ulicy Grudziądzkiej.

Ubiegłej nocy wybuchł pożar w fabryce maszyn i kotłów przy ul. Grudziądzkiej (Born i Schütze), gdzie zapalił się miał węglowy. Zawezwana straż pożarna po przeszło godzinnej walce ogień zlokalizowała.

Straty nie są jeszcze obliczone. Przyczynę pożaru ustalą dochodzenia, które prowadzi policja.

HUMOR.

Pat Mac Cab przyjechał do Londynu. Po długich targach udało mu się wynająć za 10 pensów na dobę mały pokoik w podrzędnym hoteliku.

Oglądając swą izdebkę Mac Cab stwierdził, że gdy postawi krzesło na stole i wysunie głowę przez małe okienko pod pułapem, będzie mógł zobaczyć godzinę na wieży kościoła św. Pawła.

Wobec tego... zatrzymał swój zegarek.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejską czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— **Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni apteka „Pod Orłem".

— **Repertuar kin:** Słońce: „Pan z milionami". Stylowe: „Ostatni Poganin". Świt: „Wygnaniec".

— **Osobiste.** W kościele garnizonowym w Bydgoszczy odbył się ślub p. Marty Batożanki z Inowrocławia i p. Leona Graczyka, por. tutejszego pułku piechoty. Ślubu udzielił kapelan wojskowy z Inowrocławia ks. Żmikowski. — W Niechanowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Felicją Ławniczakówną z Gniezna a p. Józefem Roehrem prof. gimnazjum w Inowrocławiu. Ślubu udzielił wuj panny młodej ks. dziekan Szlachta w asyście ks. dziekana Zabłockiego.

— **Strzelanie konkursowe w Mątwach.** Koło Związku Powstańców Wielkopolskich w Mątwach zorganizowało konkursowe strzelanie z wiatrówek o nagrody. Konkurs odbywa się przez cały tydzień, po czym nastąpi zabawa taneczna i rozdanie nagród zwycięzcom konkursu.

— **Pakość uczci poległych powstańców.** Dnia 15 sierpnia odbędzie się w Pakości odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych powstańców. Tablica wmurowana będzie na gmachu Banku Ludowego na pamiątkę owej historycznej przysięgi kompanii pakoskiej, która złożona została w 1919 r. Nadto nastąpi odsłonięcie głazu pamiątkowego na Placu Klasztornym, skąd powstańcy z Pakości wyruszyli na odsiecz Inowrocławia.

— **Bezczelna kradzież.** Do mieszkania p. Rossowej (Toruńska 2) zakradł się w godzinach rannych nieznany sprawca, który upatrzywszy chwilę, kiedy właścicielka mieszkania udała się do kościoła, otworzył wytrychem drzwi i splądrował cały pokój, zabierając 80 zł gotówki oraz srebrny zegarek z dewizką.

KRUSZWICA. Na wyjazd do Belgii zarząd miejski przystąpił do zapisów robotników, którzy zamierzają wyjechać do kopalń. Kilkudziesięciu kandydatów na wyjazd już się zgłosiło.

— Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd na Kujawy znakomitego muzyka i kompozytora, sławiącego imię Polski za Oceanem, prof. akademii muzycznej w Monterallo w Stanie Alabama (Ameryka Północna), syna Kruszwicy nad Gopłem p. Mieczysława Ziółkowskiego, który wraz z swą małżonką i synkiem przybędzie w odwiedziny do swych rodziców pp. radców Ziółkowskich, zamieszkałych w Kruszwicy. Prof. dr. Ziółkowski posiada cały szereg odznaczeń za wybitne zasługi położone na polu muzyki. Niewątpliwie nasze miasto i całe Kujawy przywitają serdecznie znakomitego rodaka.

WITOWICE, n. Gopłem. W związku z dotknięciem szkód mrozami i posuchą, rolnicy wnieśli do Urzędu Skarbowego w Mogilnie szereg wniosków o udzielenie ulg podatkowych. Na skutek tego, specjalna komisja dokonała już szacunków szkód.

— Prócz innych szkód, drugą klęską dla rolników są powtarzające się kradzieże zboża.

MOGILNO (mk). Na jadącego handlarza Stefana Lisieckiego z Mogilna do Żnina za laskiem na szosie pod Laskami (pow. Żnin) napadło dwóch opryszków, którzy bezbronnego handlarza zbili i odebrali mu rower.

— W wielkim strzelaniu premiowym Zw. Weteranów z broni małokalibrowej uzyskali nast. miejsca: 1) Dudzikowski, 2) Brauer, 3) Skibiński, 4) kpt. Świnarski i 5) post. P. P. Ziółek. Z wiatrówek: 1) kpt. Świnarski, 2) Brauer, 3) Topolewski, 4) Kuliberda i 5) Przybyła — Inowrocław.

— Pow. lekarz weterynar. p. Lanowski powrócił z urlopu i rozpoczął normalne urzędowanie.

— Znany drogerzysta i długoletni abonent pisma naszego p. Kemnitz Florian wł. drogerii w Mogilnie i w Barcinie zawarł związek małżeński z nauczycielką szkoły pow. p. Harembską Walent. z Mogilna. Nowożeńcom „Szczęść Boże!"

— Dowiadujemy się, iż ks. prob. Kaszyński Leonard w Kamieńcu pod Mogilnem mianowany został przez J. Em. ks. Prymasa dr. Hlonda — arcybiskupa gnieźnieńsko-pozn. kanonikiem honorowym. Ks. kanonik Kaszyński pochodzi z Mogilna i jest tam szeroko znany. Przez dłuższy czas w chwili odrodzenia Ojczyzny był ks. kan. K. kapelanem Wojsk Polskich w Poznaniu a następnie przez dłuższe lata pracował jako duszpasterz na wychodźtwie polskim w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

ŻNIN. W wiosce Lubcz pod Rogowem, rozłożyli się obozem cyganie, a cyganki, jak zwykle, poszły wróżyć i kraść. U p. Linieckiego zabrały z kasy gotówkę, mydła i cukierki, po czym się ulotniły. Gdy policja dokonać chciała rewizji, cyganie urządzili między sobą zbiórkę i wręczyli Linieckiemu gotówkę w kwocie 14 zł. Na szkodę zaś organisty p. Wojciechowskiego w Lubczu, cyganki skradły kury.

— Podczas tegorocznych Targów Pałuckich odbędzie się w Żninie na stadionie powiatowym (5 września) widowisko regionalne pod hasem „Pałuki w pieśni, muzyce, tańcu, obrzędowości, bajarstwie i stroju" — bez przygotowania reżyserskiego. Wykonawcami imprezy będą mieszkańcy — młodzi, dorośli i starzy — poszczególnych gmin w powiecie. Najlepsi wykonawcy będą nagrodzeni. Nagroda honorowa (dyplom) przyznana będzie w liczbie 4-ch, całemu zespołowi gminnemu z organizatorami i wójtem na czele. W dniu imprezy uruchomione będą dodatkowe pociągi kolei państwowej za poprzednim zgłoszeniem ilości osób ze znacznie obniżoną ceną przejazdu.

— Odbyły się śluby w Żninie p. Marii Adamowiczównej ze Żnina z p. Kazimierzem Janowskim z Aleksandrowa Kujawskiego oraz p. Marii Derechównej ze Żnina z p. Romualdem Spornym z Wągrowca. Szczęść Boże.

Były woźny policji na ławie oskarżonych

Grudziądz. Przed tut. sądem okręgowym rozpatrywano onegdaj sprawę b. woźnego policji Teodora Bartkiewicza, oskarżonego o łapownictwo i nadużycia urzędnicze. Wspólnie z Bartkiewiczem zasiadł na ławie oskarżonych żyd Icek Cukier, również za łapownictwo. Sprawa karna Bartkiewicza — Cukier znalazła się na wokandzie sądowej po raz pierwszy w maju br. Wtedy to lekarze psychiatrzy dr Rosochowicz i dr Wieczór oświadczyli, że Bartkiewicz cierpi na tzw. psychozę sytuacyjną.

W tych warunkach sprawę odroczono a osk. Bartkiewicza poddano leczeniu w szpitalu psychiatrycznym w więzieniu przy ul. Wybickiego. Początek wznowionego procesu był sensacyjny. Kiedy sąd po odczytaniu aktu oskarżenia i stwierdzeniu listy świadków, przystąpił do badania Bartkiewicza, ten zaczął mówić od rzeczy, jak człowiek chory na umyśle. Wezwano więc telefonicznie biegłych lekarzy-psychiatrów dr. Rosochowicza i dr. Wieczora, w których obecności kontynuowano dalsze badanie oskarżonego. Bartkiewicz odpowiadał na stawiane mu przez pp. sędziów i prokuratora pytania mętnie i bezmyślnie. Rewelacyjne było orzeczenie biegłych lekarzy, że Bartkiewicz symuluje. Sensacyjną tę rozprawę przerwano na wniosek obrony do 19-go bm. celem powołania dalszych świadków odwodowych. Przewodniczył wiceprezes s. o. dr Jodłowski przy udziale sędziów Piłata i Liebicha. Akt oskarżenia popierał p. pprok. Liptak, bronił p. adw. dr Stein.

ŁABISZYN. (lm) Nocy ubiegłej został skradziony nowy rower męski z zamkniętego mieszkania na szkodę byłego nauczyciela Andersona. Kradzież miała miejsce w mieszkaniu Bratkowskich, gdzie poszkodowany nocował. W związku z tym został aresztowany Teodor Bratkowski, który oddany został w Bydgoszczy do dyspozycji sądu.

— W dniu 5 sierpnia br. odpowiadała przed tutejszym sądem Anna Komasińska i Löwel Władysława z domu Bratkowska za zadanie urazów cielesnych lokatorce Weronice Polcynowej. W trakcie dochodzeń ustalono, iż główną winowajczynią była Löwelowa, która zadała urazy cielesne żelaznym narzędziem poszkodowanej P. Za czyn ten L. skazana została na 6 miesięcy więzienia, natomiast Komasińska została uwolniona.

WYRZYSK (l). Sprawność ruchu pojazdów na drogach publicznych pozostawia dużo do życzenia. Istną udręką są kierowcy pojazdów nieprzestrzegających przepisów drogowych. Utworzono już policję drogową, która jednak w tut. powiecie nie dysponuje jeszcze środkiem lokomocji. Z inicjatywy p. starosty pow. L. Muzyczki wystosowano pisma do wszystkich właścicieli pojazdów mechanicznych w powiecie, by użyczyli swych pojazdów na pewną, określoną ilość kilometrów do dyspozycji policji drogowej. Właściciele pojazdów, co zasługuje na szczególne podkreślenie, pojęli prośbę p. starosty pow. po obywatelsku i z chęcią zgodzili się na jej spełnienie. Od 7 bm. zacznie wobec tego na drogach powiatu wyrzyskiego urzędować policja drogowa.

— W związku z niedawno wydanym rozporządzeniem Pana Prezydenta R. P. o granicach Państwa, starosta pow. wyrzyski na mocy tego rozporządzenia wysiedlił z pasa granicznego jednego nielojalnego obywatela. Przykład ten powinien być ostrzeżeniem dla innych.

PRZECHOWO. (t) Kat. Stow. Mężów parafii przechowskiej miało ub. niedzieli swój uroczysty dzień. Podczas porannej mszy św. przystąpiły liczne szeregi mężów do stołu Pańskiego. Miejscowy proboszcz ks. Górnowicz zaś od stóp ołtarza w płomiennych słowach przemówił do mężów; mówił od serca i słowa kaznodziei trafiły do serca mężów i w niejednej pooranej twarzy męża perliła się łza. Po południu, po nieszporach, odbyło się zebranie Stow., gdzie ks. proboszcz w kwadransie ewangelicznym w ciekawych a przystępnych słowach przykładami przedstawił rachunek sumienia. Przybyły na zebranie ks. kleryk Kuca wygłosił referat o „cudzie nad Wisłą".

CZERSK. (zł) Handlarz Ossowski z Pieców odebrał w ub. tygodniu kwotę 700 zł i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. W sprawie tajemniczego zaginięcia policja czyni energiczne dochodzenia, które na razie nie dały rezultatu. Ogólnie przypuszcza się, że Ossowski padł ofiarą morderstwa rabunkowego i dlatego przeszukuje się okoliczne lasy, ale na razie bezskutecznie.

— Na szkodę Reszke w Bagnach złodzieje skradli ostatniej nocy z zamkniętego chlewa około 2 ctr. świnię, którą zaraz ubili, pozostawiając na miejscu tylko jelita i łeb. Nocy poprzedniej prawdopodobnie ci sami złodzieje włamali się do Słomińskiej, lecz zostali spłoszeni. Także na szkodę P. Kaźmierskiego z Klonowicy skradli nieznani sprawcy świnię, którą na miejscu ubili. Dochodzenia policyjne w toku.

ŚWIECIE. (t) Szkoła rolnicza w Świeciu ma ulec likwidacji? Taka wieść obiegła ostatnio sfery rolnicze powiatu i dlatego też sprawa szkoły znalazła się na zjeździe powiatowym prezesów kółek rolniczych. Miasto Świecie domaga się podwyżki czynszu dzierżawnego za gmach wydzierżawiony Izbie Rolniczej dla szkoły rolniczej i stąd wypowiedziało szkole gmach. Rolnicy na zjeździe powzięli jednomyślnie uchwałę za koniecznością utrzymania szkoły rolniczej w Świeciu i nie likwidowania jej, wyrażając nadzieję, że między zarządem miejskim a Pom. Izbą Rolniczą dojdzie do ugody co do czynszu dzierżawnego. To by była jedna strona medalu. Teraz należy się przyjrzeć sprawie wypowiedzenia przez miasto. Otóż czynsz jaki płaciła Izba Rolnicza, ściągająca od rolników wcale wysokie daniny, za gmach mieszczący kilka sal wykładowych, obszerne mieszkanie i ogród, przedstawia się wprost w śmiesznej kwocie, z której miasto ani nie może pokryć podatków i innych świadczeń, ciążących na tej nieruchomości, a gdzie tu utrzymanie budynków? Wedle budżetu miejskiego wpłynęło z tyt. dzierżawy z PIR za rok 75 zł, a za rok budżetowy 1936-37 kwota 172 złotych. I oto powów wypowiedzenia. Miasto domaga się podwyżki czynszu za ten gmach a Pomorska Izba Rolnicza ze swej strony chyba pójdzie po linii ugodowej i nie będzie potrzeby. likwidować szkoły rolniczej.

STAROGARD. (jw) Mieszkańcy wsi Kulice, w pow. tczewskim, Piotr i Adam Nogowie oraz Murawski Franciszek, skazani zostali każdy na 1 rok więzienia za udział w bójce, w której pobito kilku młodzieńców ze sąsiedniej wioski Rąbarg. Młodzieńcy ci przybyli do Kulic w konkury do pewnej pięknej kuliczanki, przy czym doszło do bójki. Uczestnicy bójki z Rąbarga zostali przed kilku tygodniami również skazani na karę więzienia.

— Bolesaw Wenta i Leon Mazurowski z Rywałdu skazani zostali każdy na 8 miesięcy więzienia za kradzież pługa, na szkodę rolnika Szroedera.

— Do mieszkania p. Franciszka Adrycha w Starogardzie włamali się złodzieje, którzy skradli większą ilość garderoby, wartości około 500 zł.

— Na ostatnim jarmarku w Skórczu dwaj nieznani na razie osobnicy skradli p. Janiakowi Franc. z Gniewu 136,50 zł w gotówce.

— W ub. czwartek w Skórczu zmarł nagle na udar serca śp. Franciszek Żmudziński, lat 48, zam. w Starogardzie. Śp. Żmudziński był akwizytorem drukarni A. Czyżewski w Starogardzie. Wyjechał on do Skórcza, gdzie zaskoczyła go śmierć.

— Starogardzcy harcerze, którzy w liczbie 25 bawili od dnia 10 lipca na obozie w Worochcie, wrócili w dniu 5 bm. do domu

Ujęcie szajki złodziei krów.

Starogard (jw). Policja starogardzka wykryła szajkę złodziei, których specjalnością były kradzieże krów. W dniu 1 bm. w godzinach południowych skradziono z pastwiska rolnika Karola Koseckiego w Pączewie krowę, wartości 200 zł. W rezultacie wszczętych natychmiast dochodzeń, znaleziono skradzioną krowę już zabitą u Józefa Wodzika, zam. w Starogardzie, na Wodociągach. Sprawcami kradzieży byli Józef Ulatowski i Władysław Domski, obydwaj ze Starogardu. Podczas rewizji znaleziono u nich również po pół krowy, w tym pół krowy, pochodzącej z kradzieży na szkodę rolnika Korneliusza Wiklendta w Suminie, a skradzionej przez tych samych sprawców w nocy na 28 ubm. Ulatowski i Domski dokonywali kradzieży krów, zaś u Wodzika skradzione krowy zabijali i sprzedawali. Część krowy odnaleziono u rzeźnika Adrycha w Starogardzie, który kupił mięso od złodziei. Ulatowski i Domski zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

DZIAŁDOWO. (r) Ostatnio donosiliśmy o przekroczeniu przez pewną ilość poszukujących pracy, granicy państwowej. Wypadki te zdarzają się coraz częściej. Jak nas informują, przekroczyło ostatnio granicę znowu kilkanaście osób, udając się do Niemiec w celu znalezienia tam pracy. Pomiędzy nielegalnymi emigrantami są także osobnicy narodowości niemieckiej. Ostatnio aresztowany został Jan Zalewski z Dłutowa pow. mławskiego, który nielegalnie przekroczył granicę do Niemiec, rzekomo w celu poszukiwania pracy, nie znalazł jej tam jednak, a za posiadaną gotówkę zakupił wyroby tytoniowe, które sprzedawał w Polsce. Z. osadzono w areszcie do dyspozycji władz.

— Podczas zabawy Kółka Rolniczego w Rumianie skradziono praktykantowi leśnemu Janowi Stelmachowi z Kostkowa rower męski wartości 110 zł. Dochodzenia w toku.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, telefon 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na sierpień oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach przystępnych. Biuro czynne od godz. 8—18-ej bez przerwy.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Koroną", Wybickiego 39, tel. 1437 i „Pod Gwiazdą", ul. Chełmińska 26, tel. 1259.

Repertuar kin:

Apollo: „Nocny patrol" (Flip i Flap) oraz „Niesamowity dom".
Gryf: „Jej wysokość tańczy walca".
Orzeł: „Zew dzikich".

— **Słuchacz politechniki poświęcił się rzemiosłu ojca.** Przed kilku dniami złożył egzamin czeladniczy w zawodzie zduńskim z pierwszorzędnym wynikiem p. Łagoda, syn starszego cechu zduńskiego p. Stefana Łagody, który niedawno zdobył zaszczytną godność króla kurkowego. Młody p. Łagoda ukończył szkołę średnią, po czym odbył studia na politechnice. Takich ludzi rzemiosłu polskiemu trzeba więcej!

— **Echa eksplozji petardy przy ul. Prez. Mościckiego.** Jak się dowiadujemy, władze prokuratorskie wygotowały już akt oskarżenia przeciwko niej. Grzeczce i Krupińskiemu, którzy stoją pod zarzutem podrzucenia petardy przed sklep żydowski. Płachty przy ul. Prezydenta Mościckiego, o czym swego czasu głośno było w prasie. Grzeczka i Krupiński znajdują się od kilku tygodni w areszcie śledczym, w więzieniu przy ul. Budkiewicza. Termin rozprawy zostanie wyznaczony przypuszczalnie już w najbliższych dniach.

— **Mściwy rzeźnik.** Niej. Kunegunda Cieszyńska (Miłoleśna 8) złożyła doniesienie na rzeźnika Bolesława Orłowskiego, zam. przy Pl. 23 Stycznia, że wybił jej w mieszkaniu trzy szyby, mszcząc się za to, że nie chciała udać się z nim do restauracji w Sarniaku.

— **W sprawie zamrożonych wierzytelności uchodźców z Prus Wschodnich.** Polski Związek Zachodni koło Grudziądz — sekcja warmijsko-mazurska — podjął akcję rewindykacji zamrożonych wierzytelności uchodźców z b. terenów plebiscytowych Prus Wschodnich. Celem ustalenia ogólnej wysokości zamrożonych wierzytelności uprasza się o zgłaszanie się zainteresowanych w biurze Polskiego Związku Zachodniego (Muzeum miejskie, Legionów 28) w poniedziałki, środy i piątki, w godzinach od 17—19-ej.

Z Gdyni i Wybrzeża.

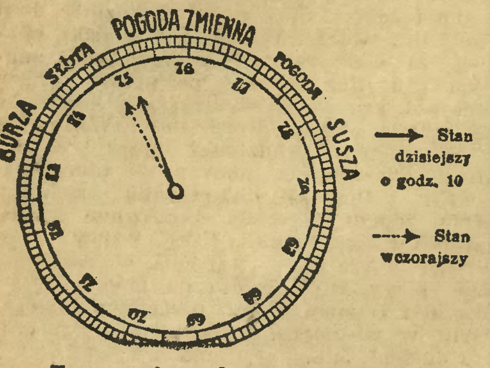
Gdynia, dnia 9 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

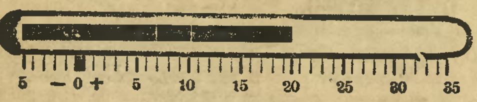
Dziś: Romana żoł. m., Jana Vian.
Jutro: Wawrzyńca diak. m.
Wschód słońca o godzinie 4.31.
Zachód słońca o godzinie 19.39.

Stan pogody.

W godzinach popołudniowych dnia 8-go sierpnia na całym obszarze Polski panowała już pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, a temperaturę o godz. 14 notowano: 20 stopni w Zakopanem i Krakowie, 22 w Łodzi, Gdyni i Toruniu, 23 w Kielcach, 24 we Lwowie, Pińsku. Cieszynie i Katowicach, 25 w Poznaniu, Bydgoszczy i Brześciu n/Bugiem, 26 w Łucku i Przemyślu, 27 w Warszawie, Wilnie, Kaliszu i Tarnobrzegu, a 28 w Białymstoku i Lidzie.



Termometr wskazywał dziś rano



POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Nowa edycja na rok 1937. Film o Franciszku Schubercie p. t. **„Niedokończona symfonia"**. W roli gł. Marta Eggerth i Hans Jaray. Nadprogram tygodnik.

LIDO. Wielki film erotyczny p. t. **„Zaginiona wyspa"** i bogaty nadprogram.

POLONIA. Dwa razy nagrodzony film p. t. **„Zwyciężyły kobiety"**. W roli głównej Francoise Rosay i Jean Murat. Bogaty nadprogram.

MIRAŻ - Orłowo. Melodyjna operetka Lehara **„Frasquita"** i bogaty nadprogram.

— **Ruch pasażerów.** W lipcu do portu w Gdyni przyjechało 3018 osób, a wyjechało 4620 osób. W czerwcu ogólny ruch pasażerski w porcie wyniósł 3815 osób. W porównaniu do czerwca ogólny ruch pasażerski w porcie gdyńskim wzrósł o 100%, co przypisać należy morskim wycieczkom turystycznym.

Rewelacyjny film w reprezentacyjnym kinie „Polonia".

Przyzwyczailiśmy się do tego, że w okresie letnim na ekranach najbardziej reprezentacyjnych kin pojawiają się delikatnie się wyrażające „letnie" filmy. Zasługujący na uznanie wyjątek stanowi reprezentacyjne kino gdyńskie „Polonia", które wyświetla filmy o wysokim poziomie przez cały sezon, a obecnie zaskoczyło przyjaciół filmu prawdziwą rewelacją. W niedzielę kino „Polonia" wystąpiło bowiem z premierą filmu pod tytułem **„Zwyciężyły kobiety"** produkcji Polski Tobis z artystami tej miary jak Francoise Rosay i Jean Murat, w reżyserii Jaques Feydera. Monumentalny film ten został już dwukrotnie **nagrodzony przez rząd francuski i na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji** za najlepszą reżyserię. Film oparty jest na historii walki kobiet w obronie miasta Boom w roku 1606. Sprytem, wdziękiem, podstępem, frywolnością i pikanterią „zwyciężyły kobiety". Jest to film o kobietach, film dla mężczyzn, który zobaczyć musi każdy znawca i sympatyk filmu.

Wszyscy do Kartuz
na zjazd powstańców i wojaków.

W związku z komunikatem o mającym się odbyć 15 sierpnia zjeździe powstańców i wojaków powiatów kaszubskich, informujemy naszych czytelników, że zarząd oddziału powiatowego P. i W. w Kartuzach uzyskał zniżki kolejowe dla uczestników zjazdu.

Braki gdyńskie,
które należy z czasem usunąć.

W czasie jednego z wywiadów przeprowadzonych z Komisarzem Rządu m. Gdyni, oświadczył włodarz miasta naszego, że mamy wiele potrzeb, które pogrupowane zostały w miarę intensywności i zaspokajane są w miarę posiadanych funduszów.

Co do funduszów, trudno nam zabrać głos, lecz co do intensywności, to o załatwienie dopominają się gwałtownie — budowa ustępów miejskich, których brak szczególnie w sezonie letnim i napływie licznych wycieczek daje się bardzo odczuwać, dalej brak zakładu dla umysłowo chorych (nie wiadomo, co robić z chorymi), na koniec brak zegarów miejskich w głównych punktach miasta. O zegary powinno się postarać MTK stawiając je na węzłowych przystankach przy Skwerze Kościuszki, Placu Kaszubskim i ew. przy Komisariacie Rządu. Jesteśmy przekonani, że komisariat rządu zna dobrze wymienione braki i wierzymy, że niebawem zostaną one usunięte.

Zainteresowanie konferencją
w sprawie budowy dróg wodnych

Zapowiedziana na dzisiaj, 9 sierpnia rb. przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Gdyni konferencja w sprawie budowy dróg wodnych z G. Śląska do Gdyni, łącznie z budową **kanału Bydgoszcz—Gdynia** zapowiada się bardzo interesująco, nie tylko ze względu na zapowiedziane referaty, lecz również ze względu na zapowiedziany przyjazd wybitnych działaczy gospodarczych z całej Polski. M. in. zapowiedzieli przyjazd prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. **Gościcki**, prezes Izby Rolniczej w Warszawie p. **Przedpelski**, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie **inż. Kühn;** konwencja węglowa zapowiedziała przysłanie delegacji w liczbie 16 osób. Poza tym w konferencji wezmą udział przedstawiciele **samorządów miejskich szeregu miast**, dla których rozbudowa magistrali wodnej Śląsk—Gdynia ma żywotne znaczenie.

Nowe kioski.

Obecnie na terenie Gdyni istnieje około 150 kiosków, które wyglądem swym jak i rozmieszczeniem nie odpowiadają wymaganiom estetycznym i potrzebom ludności miasta. Część tych kiosków nie spełnia w ogóle swego zadania, gdyż uprawia zupełnie inne procedery. W związku z tym Komisariat Rządu opracował plan rozmieszczenia kiosków na terenie Gdyni oraz ich wzory, wychodząc z założenia konieczności potrzeb obywateli, estetyki i ruchu komunikacyjnego.

Ustalono 3 typy kiosków, przy czym w śródmieściu znajdować się będą kioski typu pierwszego, z uprawnieniem sprzedaży: **gazet, papierosów i widokówek.**

Typ drugi kiosków ustawiany będzie wzdłuż wybrzeża oraz w Orłowie Morskim, które w związku z ruchem turystyczno-kąpieliskowym będzie można sprzedawać poza przedmiotami wymienionymi dla typu pierwszego różne **wody, owocowe, sodowe, owoce, cukierki czekolady.**

Typ trzeci kiosków posiadać będzie szerszy zakres sprzedaży artykułów i to w tych miejscach, gdzie w ogóle odczuwa się brak sklepów.

Z ogólnej obecnie ilości około 150 kiosków **pozostanie 76 kiosków,** które otrzymają dotychczasowe związki i osoby, po przeprowadzeniu selekcji, jaka odbędzie w swoim czasie na konferencji w Komisariacie Rządu.

Nowe kioski w ustalonych miejscach i o nowym wyglądzie będą uruchomione od 1 kwietnia 1938 r.

Kolonia letnia Polskiego Czerwonego Krzyża
w Pucku.

Minął okres 3-tygodniowego pobytu na kolonii — minął jak sen słoneczny. I oto nadszedł ostatni dzień — dzień pożegnania. W świetlicy zebrała się młodzież ze sztandarem na czele. I popłynęły rzewne tony piosenki: „Jak szybko mijają chwile...". Jakoś niewyraźnie na serduszkach dziewczynkom — a w oczach lśnią łzy. Tak dobrze — tak miło było — i już koniec — trzeba wracać. Z pośród grona uczestniczek kolonii występuje jedna i w prostych, szczerych słowach dziękuje kierownictwu za opiekę — za miły pobyt. Przed oczami wyobraźni obecnych przesuwają się obrazy: wspólne kąpiele, plaże, wycieczki, gry i zabawy — ostatnie ognisko.

Z kolei przemawia miejscowy ksiądz proboszcz, dalej inspektor okręgowy z Torunia i jedna z instruktorek. I już ostatnia chwila — jeszcze słów parę — jeszcze raz uścisnienie dłoni. Już na stację pociąg zajechał; dziewczynki zajmują miejsca. Czas odjazdu. Łzy toczą się po buziach odjeżdżających, a oczy z żalem spoglądają ostatni raz na morze. Odjeżdżają, unosząc z sobą miłe wspomnienia wpsólnie spędzonych chwil na kolonii, a równocześnie świeży zapas sił do dalszej pracy.

Na pierwszym turnusie kolonii letniej PCK było **103 uczestników,** w tym 78 dziewczynek, 14 chłopców i 11 opiekunek.

Z dniem 27 lipca uruchomiono drugi turnus, na który się zgłosiło **58 dzieci i 8 opiekunów. Dziećmi z Torunia** opiekuje się p. Treiderowska z Poznania i **Bydgoszczy p. Zaczkówna,** z Zamościa p. Sobolewska, z Łucka p. Piotrowska, z Żychlina i Nieświeża p. Malicka a chłopcami prof. Twierdochlebów. Kierownictwo spoczywa w ręku p. Grzendowskiego z Pucka a głównym opiekunem jest p. dr Janca, prezes oddziału PCK z Pucka.

Przeciw aukcjom rybnym.

Nasza redakcja **bydgoska** otrzymała następujące pismo **z Gdyni:**

W związku z artykułami p. t. „Zbankrutowany system" oraz „Rybacy na rozdrożu" zamieszczonymi w „Dzienniku Bydgoskim" podpisane niżej organizacje reprezentujące **ogół rybaków oraz polski i chrześcijański przemysł rybny na Wybrzeżu,** zmuszone są zwrócić uwagę czytelnikom, że poglądy wyrażone w powyższych artykułach bronią pomysłów etatystycznych (aukcje rybne) lansowanych przez pewnych ludzi zainteresowanych w uzyskaniu synekur.

Wędzarnie **żydowskie** na Wybrzeżu, zagrożone są bojkotem rybaków i spółdzielni rybackich i dlatego przez osoby podstawione starają się zdyskredytować współpracę spółdzielni i zrzeszeń rybackich oraz przemysłowych na Wybrzeżu, pisząc o **„zbankrutowanym systemie" wyzysku rybaków,** nieodpowiedniej polityce tych zrzeszeń itd.

Aukcje rybne będą tylko niepotrzebnym obciążeniem dla rybaków i wędzarników (koszty utrzymania, pensje dyrektorów i komisarzy) i w niczym nie przyczynią się do ułatwienia handlu szprotem lub do podniesienia dobrobytu rybaków. **Dla przemysłu rybnego są aukcje rybne groźnym pomysłem,** gdyż wprowadzą gwałtowne wahania cen na surowiec, uniemożliwiające rentowność produkcji.

Jesteśmy przekonani, że „Dziennik Bydgoski" padł ofiarą nieścisłych informacji.

Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni.

Sekcja Przemysłu Rybnego
przy Związku Fabrykantów i Przemysłowców w Gdyni.

Zrzeszenie właścicieli kutrów rybackich
na Wybrzeżu Polskim.

* * *

Do tej sprawy jeszcze powrócimy. — Red.

Kuźnica na Helu

największy ośrodek rybactwa i przemysłu rybnego, jak również popularna miejscowość kąpielowa otrzyma w najbliższym czasie przystań, która ułatwi żeglugę. Obecnie dla usprawnienia żeglugi czynne są światła pozycyjne i tarcze sygnalizacyjne, a przy tym dużym udogodnieniem dla wjazdu kutrów motorowych jest wybagrowany w ub. roku za sprawą Urzędu Morskiego kanał, który z budową przystani zostanie rozszerzony.

Połowy ryb morskich w lipcu.

W lipcu b. r. złowiono na całym wybrzeżu oraz na pełnym Bałtyku 277.210 kg ryb morskich o wartości 124.828 zł. Według poszczególnych gatunków połowy ryb w miesiącu sprwawozdawczym przedstawiały się następująco:

Troć 550 kg, stornia 148.850 kg, zimnica 7.400 kg, gładzica 680 kg, skarp 12.790 kg, śledzie 3.500 kg, węgorze 14.080 kg, wątłusze nieczyszczone 59.250 kg, węgorzyce 4.250 kg, wątłusze bez głów 12.500 kg, certy 4.380 kg, szczupaki 6.710 kg, okonie 570 kg, płotki 1.650 kg.

Niedziałkowski będzie mówił w Gdyni o czerwonej Hiszpanii.

Według zapowiedzi podanych przez miejscowe organizacje socjalistyczne w dniu 22 sierpnia ma przybyć do Gdyni Niedziałkowski z odczytem o czerwonej Hiszpanii.

Zapowiedź tego odczytu jest dla gdynian niezrozumiała. Co nas obchodzi czerwona Hiszpania? Jeszcze zrozumielibyśmy, gdyby referent obiektywnie naświetlił wypadki hiszpańskie, powracając stamtąd jako naoczny świadek, lecz agitacyjny odczyt powinien się spotkać z protestem całego zdrowo myślącego społeczeństwa.

—x—

HUMOR.

Pat Mac Cab przyjechał do Londynu. Po długich targach udało mu się wynająć za 10 pensów na dobę mały pokoik w podrzędnym hoteliku.

Oglądając swą izdebkę Mac Cab stwierdził, że gdy postawi krzesło na stole i wysunie głowę przez małe okienko pod sufitem, będzie mógł zobaczyć godzinę na wieży kościoła św. Pawła.

Wobec tego... zatrzymał swój zegarek.

Drobne wiadomości.

— **„Potop" Sienkiewicza po litewsku.** Litewskie wiadomości literackie zapowiadają litewskie wydanie „Potopu" w tłumaczeniu Suziedelisa.

— **Wierzbolowo, Wirballen i Kibarty.** Urzędówka „Lietuvos Aidas" nawołuje do „zlitewszczenia" rzekomo po polsku brzmiącej nazwy stacji Wierzbolowo, leżącej na pograniczu litewsko-niemieckim oraz odległego o 4 km miasteczka Kibarty.

— **Na kajakach Niemnem do Kłajpedy.** Polski klub sportowy „Sparta" w Kownie urządził spływ kajaków do Kłajpedy. W spływie bierze udział 15 kajaków z obsadą liczącą 30 osób. Impreza ma charakter krajoznawczy.

Skarb państwa winien lekarzom 11.800.000 złotych za leczenie urzędników. Izby lekarskie sporządziły ciekawe zestawienie, wskazujące na olbrzymie zaległości lekarzy u Skarbu Państwa z tytułu pomocy urzędnikom państwowym, występowania w sądach w charakterze biegłych itp. Jak się okazuje, na terenie wszystkich izb lekarskich zaległość ta osiągnęła kwotę 11.800.000 zł.

Premiery kinowe.

„ZABRONIONE SZCZĘŚCIE"
(kino „Kristal").

Działo się to niedawno, kiedy ruch niepodległościowy w Irlandii dosięgnął zenitu, a Anglia starała się za wszelką cenę stłumić rewolucyjne wystąpienia partii, dążącej do uzyskania wolności dla narodu irlandzkiego. W czasie obustronnie prowadzonej akcji rządu i rewolucjonistów, przywódca tych ostatnich poznaje córkę szefa tajnego wywiadu. Między młodymi zawiązuje się przyjaźń, a potem miłość, mimo ludzi z dwóch odrębnych sobie środowisk, bezwzględnie sobie wrogich. Temat aktualny, jeszcze dotychczas przez nikogo do filmu nie wyzyskany, ciekawy ze względu na akcję niepodległościową, prowadzoną w dalszym ciągu w Irlandii, wyreżyserowany umiejętnie ze znajomością tajników dyplomatycznych Anglii i jej ustosunkowania się do dążeń społeczeństwa irlandzkiego. Postacie dobrze uchwycone, mocno podmalowane realizmem. Momentów silnych, pełnych grozy nie brak. Łagodzą je dopiero sceny miłosne dwojga głównych postaci. W roli córki dyplomaty występuje Merle Oberon, aktorka, umiejąca akcentować charakter postaci przez siebie odtwarzanej. Godnym zaś jej partnerem jest Anglik, Brian Aherne, przypominający chwilami Gary Coopera. „Zabronione szczęście" uważać należy za prawdziwie wartościowy film. Nadprogram: szkic regionalny „U Łemków", ich pieśni, tańce i krajobrazy oraz tygodnik.

Wycieczka księży-Polaków z Ameryki w Bydgoszczy.



(Fot. J. Czarnecki).

Na zaproszenie Światowego Związku Polaków z zagranicy bawi w Polsce wycieczka 10 księży, przybyłych z Rzymu, gdzie odbywali studia teologiczne. Z pośród 10 księży siedmiu pełni służbę duszpasterską w Stanach Zjednoczonych, dwóch w Brazylii, a jeden w Danii. Wycieczka ta, zorganizowana przez „Orbis", zwiedziła kilka miast polskich, a wczorajszej niedzieli zawitała do Bydgoszczy. Kierownik oddziału bydgoskiego „Orbisu" p. dyr Karpiński zajął się troskliwie gośćmi, którzy jadąc autobusem, zwiedzili miasto. Po spożyciu obiadu w restauracji „Gastronomia" księża udali się w dalszą drogę do Potulic celem zwiedzenia Seminarium Zagranicznego. W rozmowie z dyr Karpińskim, goście niejednokrotnie zachwycali się Bydgoszczą.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Edgar Wallace: „Zagadka Szlera". Wyd. „Rój". H. Possendorf: „Miłość w cyrku". Wyd. Mrówka i „W spelunkach Chicago". Wyd. Mrówka. W Bydgoszczy u Gieryna. Wallace'a za dobrze wszyscy znają, aby o jego powieściach pisać. Z wyżej wyliczonych sensacyjnych romansów na uwagę zasługuje powieść „W spelunkach Chicago", ponieważ jej cała akcja rozgrywa się od początku do końca w Londynie. Główne postacie są bez wyjątku prawie angielskie i poza tytułem nie można znaleźć w całej książce ani kawałka Ameryki nawet na lekarstwo. (s).

Franciszek Galiński: „Gawędy o Warszawie". Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska. Warszawa, 1937. Str. 316. Cena 8 zł. Ukazała się na półkach księgarskich wydana nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska" w Warszawie książka Franciszka Galińskiego pod tytułem: „Gawędy o Warszawie", która powinna znaleźć się nie tylko w każdej bibliotece, ale na biurku każdego z inteligentnych mieszkańców Warszawy, nie mówiąc już o miłośnikach stolicy. Całość, poprzedzoną zamiast wstępu danymi o początku i rozwoju wielkiego miasta w miejscu, gdzie przed 700 laty rozciągała się pełna moczarów i dzikiego zwierza puszcza, charakteryzuje urozmaicony układ rozdziałów, stanowiący zupełną nowość w dziełach tego rodzaju nie spotykaną. Szczegół ten, jak również liczne impresje na tle rozgrywających się w stolicy ongi wypadków dziejowych, sprawia, że przeszło 300 stronicowy tom czyta się bez znużenia nie tylko z niesłabnącym, raczej wciąż wzrastającym od początku do końca zainteresowaniem, znajdując wciąż nowe nieznane a ciekawe szczegóły.

Zmarli.

Śp. **Bronisława z Sobeckich Chęciakowa** w Poznaniu-Górczynie.

Śp. **Stefan Chwirot,** adiunkt kolejowy w Poznaniu.

Śp. **Jan Baczyński,** lat 51, profesor gimnazjum męskiego w Gnieźnie.

Śp. **doktorowa Bronisława Gościcka** z domu Kentzerówna, wdowa po lekarzu, w Kowalewie.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 7. VIII. 37 r.

Zboża

Żyto nowe 21,50—22,00; pszen. 28,50—29 00 owies 19,75—20,25 jęcz. brow. 20,50—21,25 jęcz. 114—115 f. h. 18,00—18,25

Przetwory młynarskie.

Nowe standarty: Mąka żytnia gat. I 0—65% wł. w 31,75—32 25; mąka żytnia 0—82% 00,00—00,00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 27,25—28,25. Mąka żytnia gatunek I 0—65% 00.00—00.00, **Nowe standarty:** Mąka pszenna gatunek I 0—65% wł. w. 41,00—42,50; mąka pszenna gat. II 65—70% wł. w. 00,00—00,00; mąka pszenna gat. II A 65—75% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gat. III 70—75% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna razowa 0—95% wł. w 34,75—35,75. Mąka pszenna przywozowa (dla W. M. Gdańska) 00,00—00,00 Otręby żytnie wymiał stand. 16,75—17,00; Otręby pszenne miałkie stand. 17,50—17,75; Otręby pszen. średnie 17,50—17 75; Otręby pszen. grube 18,00—18,25; Otręby jęcz. 16,25—16,75; Kasza jęczm. kraj. wł. w. 31,00—32,00, kasza jęczm. pęczak wł. w. 31,00—32,00, kasza jęczm. perłowa wł. w. 43,00—44,00.

Artykuły strączkowe.

Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 00,00—00,00; wyka 00,00—00,00; peluszka 00.00—00,00; łubin niebieski 00.00—00,00; łubin żółty 00,00—00,00

Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 52,00—53,00; rzepik zimowy bez worka 48 00—49,00; mak niebieski 64,00—66,00 siemię lniane 00,00—00,00; gorczyca 38,00—40,00; koniczyna żółta odłuszczona 00,00—00,00. koniczyna biała 00,00—00,00; koniczyna czerw. surowa 00,00—00,00; koniczyna czyszczona 97% 00,00—00,00;

Artykuły pastewne i inne.

Makuch lniany 24,00—24,50; makuch rzepakowy 19,50—20,00; makuch słonecznikowy 40/42% 00,00—00,00; śrut soja 24 00—24,50; wytłoki suszone 0,00—0.00; ziemniaki pomorskie 0,00—0,00; ziemniaki nadnoteckie 0,00—0.00; ziemniaki fabryczne kg. % 00,00; płatki ziemniaczane 00,00—00,00; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 4,25—4,75; siano nadnoteckie luzem 6,75—7,25; siano nadnoteckie prasowane 7,50—8,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 9. 8. 1937 r.:

dolary amerykańskie	5,27
dolary kanadyjskie	5,26½
funty szterlingów	26,29
franki szwajcarskie	121,15
franki francuskie	19,80
belgi belgijskie	89,—
liry włoskie	23,50
floreny holenderskie	291,—
korony czeskie	17,—
szylingi austriackie	98,50
marki niemieckie	133,—
guldeny gdańskie	99,80

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rew. II. Mieczysław Mystkowski mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Ign. Paderewskiego nr 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **18 września 1937 r.** o godz. 11-tej w Bydgoszczy w Sądzie Okręgowym sala nr 7 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jacka Ickerta, zam. w Gdyni ul. Kalksteina nr 2a nieruchomość domy mieszkalne z restauracją, ogrodem i budynkami gospodarczymi. Nieruchomość zapisana jest w księdze wieczystej Bydgoszcz-Fordon, tom I wykaz L. 16 i 17 położona przy ul. Witebskiej nr 30 róg ul. Łowickiej. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 30.600, cena zaś wywołania wynosi zł 22.950. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 3.060 oraz zezwolenie na nabycie nieruchomości. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy ul. Wały Jagiellońskie nr 2 sala nr 5. (15633

Bydgoszcz, dnia 28 czerwca 1937 r.

Komornik (—) Mystkowski.

Obwieszczenie. W myśl § 83 rozporządzenia Rady Min. z dnia 25. VI. 1932 o postępowaniu Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 4 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 12 sierpnia 1937 r.** od godziny 11 odbędzie się w Wielkopolskiej Fabryce Farb Dyczkowski St. w miejscowości Wierzchucinek poczta Sicienko pow. Bydgoszcz sprzedaż z licytacji: 30 beczek farby różnej — beczki zawierające około 100 — 150 kg. farby. Bliższych informacji udziela 4 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy.

15632) **Naczelnik 4 Urzędu Skarbowego.**

Czytajcie „Dziennik Bydgoski"!

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy II. rewiru Mieczysław Mystkowski mający kancelarię w Bydgoszczy przy ul. Ign. Paderewskiego 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dokona sprzedaży z publicznej licytacji niżej wyszczególnionych ruchomości: Dnia **11 sierpnia 1937 r.** o godz. 10, w domu nr 7 przy ul. Mostowej, ruchomości składających się z mebli i maszyn do pisania oszacowanych na 1.190 zł. Dnia **12 sierpnia 1937 r.** o godzinie 10, w domu nr 10 przy ulicy Jagiellońskiej, ruchomości składających się z bormaszyny, motoru elektrycznego, biurka i 2-ch kowadeł oszacowanych na sumę 650,— złotych Dnia **12 sierpnia 1937 r.** o godz 10 w domu nr 37 przy ul. Sniadeckich 9, firma „Rawa", ruchomości należących do firmy „Mercedes", składających się z pantofli męskich, damskich, dziecięcych, rękawiczek i pończoch oszacowanych na sumę zł 3.103,90. Dnia **13 sierpnia 1937 r.** o godz. 10 w domu nr 7, przy ulicy Mostowej, ruchomości składających się z mebli i maszyn do pisania oszacowanych na sumę 1.190 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (15634

Bydgoszcz, dnia 9 sierpnia 1937 r.

Komornik (—) M. Mystkowski.

†

W sobotę o godz. ½11 wieczorem zasnął w Bogu po długich, ciężkich cierpieniach mój ukochany mąż, najdroższy i troskliwy ojciec, teść, dziadek, szwagier i wujek

mistrz malarski

Otton Klann

w 64 roku życia, o czym donoszą w cichym smutku pogrążeni

Marta Klann z d. Kant
Gertruda Reimer z d. Klann
Walter Reimer
i wnuczek Piotr

Bydgoszcz, dnia 9. sierpnia 1937 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 11 sierpnia o godzinie 2-ej po południu z kostnicy starego ewangelickiego cmentarza. (15635

LIPSKIE TARGI JESIENNE 1937

OD 29 SIERPNIA DO 2 WRZEŚNIA

60% zniżka na kolejach niemieckich
33⅓% zniżka na kolejach polskich

Wszelkich informacyj udziela
HONOROWY PRZEDSTAWICIEL NA WIELKOPOLSKĘ I POMORZE
OTTO MIX, Poznań, ul. Kantaka 6a Tel. 23-96
lub: LEIPZIGER MESSAMT, LEIPZIG, DEUTSCHLAND (15591

WARSZAWSKA AGENCJA REKLAMY
JAN ZIÓŁKOWSKI

zawiadamia
iż na skutek rozszerzenia działalności przeniosła swe biuro z ul. Sienkiewicza 3 do obszerniejszego lokalu
przy ulicy
Sienkiewicza 2
front — I piętro
telefony: 615-64, 346-15

Polecamy Szan. Klientom w dalszym ciągu swe usługi w dziedzinie ogłoszeniowo-reklamowej.

WARSZAWSKA AGENCJA REKLAMY
JAN ZIÓŁKOWSKI
WARSZAWA, SIENKIEWICZA 2
15609

HURTOWNIA OLEJÓW MINERALNYCH



BRONISŁAW ZAMIARA
Bydgoszcz, ul. Artyleryjska 7
Tel. 1478.
Specj. oczyszczony górnośląski **B. V. BENZOL** pr. zastrz. mieszanka napędowa **DYNAMIN.**
Wszelkie oleje i smary techniczne. 15129

Magazynowanie mebli
owarów bagażu itp. Wagonowe drobnicowe zwózki, przeprowadzki i ekspediowanie uskutecznia najtaniej (12871
„Express“
Bydgoszcz, ul. Warszawska 25
telefon 3800

Meble
wszelkiego rodzaju z gwarancją najtaniej dostarcza (7220
Bydgoska Hala Mebli
właśc. **A. Zieliński**
Bydgoszcz, Sniadeckich 40.

Ucznia
z średnim wykształceniem przyjmie od 1. 9. br.
Henryk Janicki
Centralna Drogeria
Wyrzysk. (15598

Czytajcie „Dziennik Bydgoski“!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Motocykle (14648
rowerowe bez prawa jazdy, podatku poleca **Wasielewski**, Dworcowa 41.

TAPETY
wielki wybór. Bydgoski Dom Tapet, Jezuicka 16.
12388

SPRZEDAŻE

Sprzedam
tanio skład krawiecki z urządzeniem przy Gdańskiej. Adres wskaże Dziennik. (8468

Sprzedam
dom dochodowy, cena 63.000, wpłaty 49.500. Wiadomość Grunwaldzka 2, restauracja. 15594

Sprzedam
tanio różne meble. Adres Dziennik. 15597

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Zabronione szczęście“ i nadprogram.
APOLLO: „Cienie przeszłości“ i dwie komedie p.t.: „Nie udzielamy kredytu“ i „Noc marcowa“ oraz tygodnik Pata.
MARYSIEŃKA: „Promienie zagłady“ oraz nadprogram.
REWIA: „Wszystko dla zwycięzcy“ i „Armia Ewy“ oraz tygodnik.
BAŁTYK: „Dzikie ścieżki“. Nadprogram: komedyjka i tygodnik.

Rower (15547
damski i męski sprzedam. Schubert, Kujawska 5.

Place
budowlane sprzedam. Szubińska 21. (15309

Parcelę
z barakiem sprzedam. Bydgoszcz, Gen. Madalińskiego 13, Jary. (15603

KUPNA

Ogórki
świeże, długości 8—11 cm, do 4 cm grubości kupuje bieżąco w mniejszych i większych ilościach Antoni Piliński, Fabryka Octu, Musztardy i Konserw, Bydgoszcz, Trybunalska 2, tel. 34-07. (15471

Skład
kolon.-delikat. staro zaprowadzony ewetl. z koncesją i restauracją z mieszkaniem poszukuję zaraz lub później. Of. skł. pod „B. B. 100“ do Dziennika Bydg. 15487

Potrzebny (15592
używany śrutownik albo młynek ręczny talerzowy. Oferty pod „Śrutownik“.

Kupię
używaną ubrania, obuwie, bielizne. Poznańska 7, (15606

Kupię
podwójną windę budowlaną ręczną, na 250 kg. Zgłoszenia pod „B. 250“ do Dziennika Bydg. (15608

POSADY WOLNE

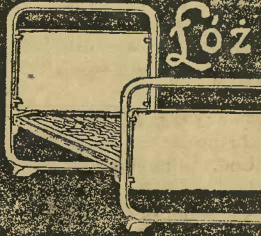
Czeladnik
piekarski potrzebny. Toruńska 65. (15621

Pisaniem adresów
każdy zarobi. Za tysiąc płacę złotych dziesięć. Aby tę intratną pracę uzyskać należy nadesłać krótki życiorys, podać dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz zastosować się do treści otrzymanej odpowiedzi. Zgłoszenia Abdel-Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18, m. 13. (15401

Potrzebna
do dzieci. Kordeckiego 15—1. (15618

Polowy (15595
z własną bronią i dobrym psem potrzebny. Majętność Wola powiat Żnin.

Dojarza
samotnego i 2 parobków do koni poszukuje Brunk, Lisiogon. (15619



Łóżka żelazne dla dorosłych i dzieci
F. Kreski
Gdańska 9.

Pomocnik
kupiecki potrzebny do skadu kolonialn. i żelaza przy wolnym utrzymaniu. Zgłoszen. tylko piśmienne z podaniem pensji mies. z załączeniem życiorysu, fotografią i odpisy świadectw Leon Lipiński, Kartuzy, Plac Sw. Brunona 3, Telefon 40. (15258

Ekspedientka
władająca językiem polskim i niemieckim potrzebna zaraz. Rudolf Sommer, mistrz rzeźnicki, Gdańska 43. (8390

Fryzjerkę (8527
dobrą siłę poszukuje Jarzyna, Sniadeckich 21.

Posłaniec
potrzebny. Adres Dziennik. (15607

Chłopiec
do posyłek potrzebny. Dworcowa 32. (8530

Dziewczyna
15—17 lat. Mazowiecka 18—7. (15622

Wykwalifikowana
ekspedientka, siła pierwszorzędna z branży obuwniczej ze znajomością języka niemieckiego potrzebna. Oferty składać „Minerwa“, Grudziądz. (15612)

Służąca
z dobrym gotowaniem potrzebna zaraz. Sielanka 2 Autokomunikacja. (15620

Chłopiec
do posyłek od zaraz potrzebny. Gniewkowski, Rynek M. P. 27. (15605

Pomocnik (15617
fryzjerski starszy pierwszorzędny potrzebny. Ronowicz, Gdańska 32.

Czeladnik
krawiecki potrzebny Gamma 4—2. (8517

POSADY POSZUKUJĄ

Bufet
restauracyjny poszukuję zaraz. Gotówkę do objęcia towaru posiadam. Zgłosz. warunkami do Dziennika Bydg. pod „Warunki“ (15412

DZIERŻAWY

Skład
i mieszkanie w rynku do wynajęcia od zaraz lub później. Szczepański, Chełmża. (15392

Piwnica
wielka, jasna, podłoga cement., kanalizacja, wodociąg, światło elektr., do wynajęcia. Wodtke, spedytor, Gdańska 76, telef. 3015. (8470

Garaże
do wynajęcia. Kościuszki nr. 25, tel. 21-70. (8501

Do wynajęcia
budynek masywny 200 m² i piętro na fabrykę, lub warsztaty. Kościuszki 25, tel. 21-70. (8500

Garaż
do wydzierżawienia, Stroma 31. 15593

Młyn parowo-wodny
oraz tartak jednogatrowy wraz z mieszkaniem, domem robotniczym, śpichlerzem, łąką, rolą i sadem, położone w Łobodzie, poczta Sliwice wydzierżawię od października. Pisemne oferty z podaniem rocznego czynszu w kg żyta składać do 31 sierpnia w Państwowym Nadleśnictwie Lipowa, poczta Szlachta, informacje tamże. Nadleśniczy. (15611

DZIERŻAWY SZUKA

Składu
na drogerię poszukuję. Oferty „Dobra miejscowość“ Dziennik. (15521

RÓŻNE

Jasnowidząca
Sienkiewicza 1, m. 10.
8513

Unieważniam
zagubiny dowód tożsamości nr 516218. Aleksander Seydowski. (15631

Koncesję
na wyszynk poszukuję. Zgłoszenia filia „Spieszne“. (8519

Pies
Airedalterrier brąz „Ali“ zaginął. Apteka, Grunwaldzka 37. (15601

ZDROJOWISKA

Krynica — zdrój
Pensjonat „Szczerbiec“
tylko dla chrześcijan
Centralne położenie obok deptaku, kuchnia wyborowa — cały rok otwarty.
Ceny przystępne
Tel. 107 (14046

PASAŻER I-EJ KLASY.



— Steward! Śniadanie dziś zjem w łóżku!

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni. za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.